№ 134. — Rocznik XXVIII. Niedziela, 13 czerwca 1886.

Za redakcyą odpowiedzialny *Wincenty Bolewski* w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro redakcyi przy Podgórnej ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Listy do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Danii, Francyi, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycyi, przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (inseratów): od wiersza petytowego siedmiołamowego 15 fen. — Reklamy od wiersza petytowego 30 fen. (inclusive tłumaczenia).

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu *Librairie du Luxembourg*, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik *Raczkowski*, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego“ przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Frendler*, Ulica Senatorska l. 22. — W Paryżu pan *Adam*, Rue Clément 4. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie *Rudolf Mosse*, Jerusalemerstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem *M. Daube & Comp.* W Wrocławiu *M. Daube & Comp.*, *Haasenstein & Vogler* i *Rudolf Mosse*. — W Pleszewie *L. Zboralski*.

Z powodu uroczystości Zielonych Świątek następny numer wyjdzie dopiero we wtorek.

POZNAŃ, 12 czerwca.

W dniu wczorajszym skończyły się w izbie francuzkiéj rozpoczęte dnia 10 bm. rozprawy w sprawie wydalenia książąt. Odrzucono nasamprzód 314 głosami przeciwko 220 projekt komisyi, który żądał wydalenia wszystkich książąt a przyjęto 315 głosami przeciwko 232 pierwszy artykuł wniosku p. Brousse, na który rząd poprzednio się zgodził a wedle którego tylko pretendenci do tronu i ich najstarsi synowie wydaleni być mają. Przyjęty został daléj artykuł, który upoważnia rząd do wydalenia w razie potrzeby na mocy rozporządzenia innych także książąt; artykuł ten wyznacza karę więzienia od dwóch do pięciu lat w razie powrotu książąt i odmawia im prawa wyborczego. W końcu cały przyięto projekt pana Brousse, poczém izba odroczyła się do przyszłego wtorku. — Przebieg tych dwóchdniowych posiedzeń, treść rozmaitych mów wypowiedzianych przy téj sposobności i sceny, bez których niewątpliwie się nie obyło — nie są nam jeszcze znane. Wiemy tylko, że rojalista hrabia de Mun i Madier de Montjau reprezentowali dwa przeciwne kierunki. Bonapartysta Cuneo protestował przeciwko powyższemu projektowi wołając, że izba nie ma prawa nadwyrężania wszechwładzy ludu. Niejednokrotnie także w ciągu dyskusyi zabierał głos prezes gabinetu Freycinet. Przemawiał on między innemi za tém, ażeby rządowi przysługiwała inicyatywa do podjęcia środków przeciwko pretendentom. Książęta — mówił p. Freycinet — nie mogą robić sprzysiężeń w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale niejako bezustannie zapowiadają nowe rządy a istniejące starają się zdyskredytować. Wszystkie rządy chwyciły się podobnych środków obronnych, to téż rzeczpospolita nie może w własnym interesie działać inaczéj. Hrabia Paryża nie postępował jak się należy, zapraszając do siebie ciało dyplomatyczne; on — Freycinet — poufnie został powiadomiony przez dyplomatów zagranicznych, że w niemałym byli kłopocie, kiedy odebrali zaproszenie. Ani we Francyi ani za granicą — tak zakończył Freycinet — nie może istnieć to mniemanie, jakoby w kraju dwa były rządy. To téż koniecznym stał się ten proponowany środek, który zresztą jest umiarkowany. Rząd nie pragnie wydalenia wszystkich książąt ale tylko pretendentów do tronu. — Jakby się zdawało i w późniejszem czytaniu a następnie i w senacie przyjętym zostanie projekt pana Brousse, co z pewnością przyczyni się do utrwalenia stanowiska gabinetu Freycineta a to tém więcéj, że, jak telegrafują z Paryża, nastąpiło zbliżenie między p. Freycinetem a panem Ferry. Rezultatem tego zbliżenia będzie zapewne to, że kilku radykalnych członków wystąpi z gabinetu.

Zapisujemy jeszcze tutaj, że według najświeższych wiadomości z Paryża wytoczono śledztwo sądowe tym mówcom, którzy na socyalistycznym mityngu odbytym w ostatnią niedzielę podburzali lud.

Stronnictwo liberalne w Belgii poniosło, jak już wiemy, niemałą przy wyborach porażkę. Klęska ta, tak piszą z Brukseli do dzienników berlińskich, dotkliwszą jest jak się wydawało z początku. Równa się ona prawie rozwiązaniu zupełnemu partyi liberalnéj. Przed trzema laty stronnictwo liberalne stało jeszcze na czele rządu. Przy odnowieniu połowy izby w dniu 10 czerwca 1884 otrzymali klerykalni większość 34 głosów. Pod dniem 8 bm. musiała być wybieraną druga połowa, ponieważ wystąpiło 49 liberalnych a 20 klerykalnych członków. Położenie było dla libèralnéj partyi o tyle niekorzystne, że nie mogło mieć nadziei pozyskania nowych miejsc, kiedy klerykalne znowu stronnictwo nie mogło nic utracić, natomiast wszystko tylko zyskać. Obawiano się mianowicie o Gandawę, gdzie miano na nowo wybrać ośmiu liberalnych deputowanych. Gandawa jest wprawdzie liberalną, natomiast okręg wiejski klerykalny i liberalna partya otrzymała 120 głosów za mało. Ale klerykalni zdobyli nadto jeszcze trzy mandaty, tak że izba teraźniejsza liczy teraz 97 klerykalnych a 41 tylko liberalnych członków. Gdyby klerykalni byli otrzymali z jakie sześćdziesiąt głosów mniéj, w takim razie wybranoby liberalnych kandydatów a cała sytuacya byłaby się zmieniła. Za dwa lata — tak kończy niezadowolony z rezultatu wyborów korespondent belgijski, Bruksela byłaby wybrała szesnastu kandydatów, tak że byłby runął cały regiment klerykalny — kiedy dzisiaj, w obecnym stanie rzeczy, nikt nie może przewidzieć chwili upadku rządów klerykalnych.

W dniu jutrzejszym odbyć się ma mityng robotników w Belgii na rzecz powszechnego głosowania mimo zakazu rządu i burmistrzów niektórych miast. Rozmaite z tego powodu obiegają wieści co do środków wojskowych, jakich rząd zamierza się schwycić. Pogłoskom tym zaprzecza „Journal de Bruxelles“ i podnosi, że wszyscy dobrze myślący ze spokojem oczekiwać mogą dnia jutrzejszego i zupełne żywić zaufanie do postawy rządu.

W kwestyi bilu irlandzkiego odbieramy telegram z Londynu, że w dniu wczorajszym oświadczył Gladstone w izbie niższéj, iż w razie gdyby przez wybory okazał kraj, że nie podziela irlandzkiéj polityki rządu, parlament natychmiast musi być zwołany. Hicks Beach zgodził się na to oświadczenie.

Tymczasem nie ustaje agitacya w téj sprawie i to ze strony wybitnych mężów stanu. I tak wystosował Chamberlain do swych wyborców w Birmingham manifest, w którym ostro krytykując projekta irlandzkie Gladstona powstaje przeciwko użyciu gwałtownych środków i zaleca rozszerzenie systemu mniejszych własności wiejskich na wzór własności w Szkocyi. Przemawia daléj za ustanowieniem lokalnego rządu i za instytucyą, na mocy któréj rozmaite części kraju większy wywierałyby wpływ na administracyą i prawodawstwo. Natomiast adres, jaki wydał do swych wyborców Dilke, oświadcza się za bilem irlandzkim. — Jaką rolę i stanowisko w téj kwestyi irlandzkiéj inne wybitniejsze osobistości zajmowały i zajmują, jak lord Randolph Churchil, lord Carnavon i lord St. Oswald — to dotychczas jeszcze nie wyjaśnione. To tylko pewna, że między konserwatywnymi przywódzcami a Parnellem odbywały się rozmaite rokowania i że lord Carnavon objawił pewien rodzaj sympatyi dla projektów dotyczących Irlandyi. Inna natomiast kwestya, jak daleko był upoważniony lord Carnavon do zobowiązywania swoich kolegów. W izbie wyższéj zaprzeczył on, iż przyrzekał Parnellowi irlandzki parlament. Miał on wprawdzie z Parnellem i to na jego życzenie w lipcu r. z. prywatną rozmowę, o któréj gabinet nic nie wiedział, ale nie zobowięzywał się do niczego.

W sprawie nieszczęśliwego króla bawarskiego Ludwika donosi telegram monachijski, zamieszczony w „National Ztg.“, że regent ks. Luitpold przyjmował wczoraj na audyencyi obudwóch burmistrzów monachijskich. Do Hohenschwangau wysłani zostali specyalni komisarze z ministerstwa spraw wewnętrznych w celu przeprowadzenia rozporządzeń lekarzy i delegacyi.

Z rozpraw izby panów.

Berlin, 11 czerwca.

(K.) Debaty nad prawem nominacyi nauczycieli w polskich prowincyach, które niedawno temu się toczyły w izbie panów, okazały jak najwidoczniéj, że większa część członków tegoż ciała parlamentarnego uważała prawo wprawdzie za niesłuszne, ale przyzwoliła na nie jednakowoż ze względu, że proponowane zostało przez rząd.

Podobne spostrzeżenie można było uczynić dzisiaj przy obradach nad etatem dodatkowym. Z członków bowiem izby panów za pozycyami przeznaczonemi na stypendya antipolskie, w ogóle nikt prócz referenta komisyi jako mówcy oficyalnego nie przemawiał.

Przeciwko etatowi przemawiali panowie polscy ks. Ferdynand Radziwiłł i hr. Żółtowski. Mowy naszych rodaków, wypowiedziane dzisiaj w izbie panów na obronę praw naszych, godnie zakończyły pierwszą seryą ustaw antipolskich. Choć ulegliśmy, to jednakowoż broniliśmy się do końca i historya nie będzie mogła o nas powtórzyć: „Biada wam, bo milczeliście!“

Przy téj sposobności nie mogę pominąć myśli, czyby nie było dla sprawy naszéj korzystniejszem, gdyby mowy posłów naszych oddrukowano w osobnych odbitkach. — Minister oświecenia dr. Gossler nie mógł dzisiaj powstrzymać się od uznania, że znajdą mowy naszych rodaków echo w polskich prowincyach. Aby to echo nie przebrzmiało bez oddźwięku, zdaje się nam potrzebnem, by w znacznéj liczbie mowy rzeczone odbito i między lud rozrzucono.

Wiadomo, że z funduszów rządowych kazano wydrukować reprodukcye mów antipolskich, wygłoszonych przez księcia Bismarcka i ministra dr. Gosslera; mowy te jako nadzwyczajne dodatki rozesłano z Berlina do wszystkich pism gadzinowych, tudzież do dzienników powiatowych itd. Czyż nam nie ma posłużyć ta sama broń do odporu, któréj na zwalczenie nasze użyli nasi przeciwnicy?

Na mowę księcia Radziwiłła, która wielkie wrażenie wywarła w całéj izbie, odpowiedział od rządu minister oświecenia dr. Gossler.

Gdyby kto się zapytał, czy więcéj ironia czy satyra w mowie ministra przeważała, byłoby trudno na pytanie to odpowiedzieć. Nie chcąc przyznać, że prawo stypendyalne wytworzy szereg urzędników, którzy będą śmiertelnymi wrogami Polaków, wdał się p. minister w historyczne wywody, z których wynikać miało, że żaden naród nie otrzymał większego dobroczyńcy, jak polski przez zjednoczenie się z państwem pruskiem. Dowodem tego ma być zmniejszona liczba „analfabetów“, pomnożenie wyższych zakładów naukowych i stworzenie polskiego stanu średniego. „Że mimo to — tak mówił — ze stosunków w Poznaniu zadowoleni być nie możemy, nie jest tajemnicą. Jest sprawa ta szczególnie kwestyą pieniężną. Jeśli zaś wszystkie fundusze, któremi dysponować mogę, na korzyść prowincyi zachodnio-pruskiéj i poznańskiéj wzięte zostały, to mimo to w obec olbrzymich potrzeb wydatek ten uważany być musi za kroplę na gorące żelazo.“

Daléj utrzymywał pan minister, że prawo niniejsze chce jedynie umocnić socyalnie i politycznie cenny żywioł w Prusach Zachodnich i Poznańskiem, i powstrzymać cofanie się niemczyzny; Polacy zaś bynajmniéj w nadzwyczajny sposób prawem poszkodowani być nie mają! Potem wrócił mówca do zarzutów, już dawniéj w sejmie przez posła Tiedemanna wypowiedzianych, o rzekomem izolowaniu się Polaków. Groźniéj jednakowoż brzmiały jego słowa, że przyjdzie czas, gdzie wyrazy: nieprzyjaciel, śmiertelny i brutalność grać będą wielką rolę i że one jeszcze w innéj formie traktowane być mają.

W końcu powiedział minister o związkach polskich mniéj więcéj co następuje:

„Ubolewam, że część polskich towarzystw rozwiązaną zostanie i to takich, które według statutów mają jedynie cele szlachetne. Ta szlachetna i dobra ich strona nie uwidoczniła się jednakowoż wyłącznie, bo zawsze kierował niemi żywioł polityczny. Jest to nieszczęściem a raczéj przekleństwem dla narodu polskiego, że wszystko przybiera koloryt polityczny. Część wielka tych stowarzyszeń źle robiła że rocznicę swą obchodzi 28 listopada. Widocznem jest bowiem bardzo, że rzekoma uroczystość Mickiewiczowska tylko ma być pozorem do święcenia rocznicy powstania listopadowego. Wykłady w wieczór ten miewane, świadczą o tem.

„Ubolewać téż trzeba nad tem, że młodzież się zajmowała nie tylko umiejętnemi, ale i najtrudniejszemi kwestyami co do odbudowania państwa polskiego. Jeśli młodzi ci panowie zwiedzają niemieckie zakłady naukowe, to radować się z tego wypada i zupełnie równą miarą téż mierzeni zostaną. (?) Ale skoro tylko trzech z nich się zejdzie, to energicznie odłączają się od wszelkiego obcowania z innymi kolegami.

„Było téż błędem tych związków, że przyjmowały do siebie młodzieńców z innych krajów słowiańskich. Ostatni są po większéj części namiętnymi młodzieńcami z Rosyi i Galicyi.

„W każdym razie jest obraz się tu przedstawiający, ze względów panslawizmu niepocieszającym i trzeba się na sprawy te, będąc za nie odpowiedzialnym, zupełnie inaczéj zapatrywać. Ja rozważyłem gruntownie, czy przytłumienie towarzystw tych w dotychczasowéj ich formie jest koniecznie potrzebnem i po starannéj rozwadze doszedłem do rezultatu, nad którym książe Radziwił ubolewał.“

Po mowie p. Żółtowskiego nikt już do głosu się nie zgłosił i na tem zamknięto dyskusyą. Treści mów naszych rodaków nie podaję; ogłosicie je w całości.

Przemówienie członka izby panów ks. ***Ferdynanda Radziwiłła,*** o którem wyżéj piszemy, brzmi wedle stenograficznych zapisków jak następuje:

Mości Panowie! Pozwoliłem sobie kiedyś — zdaje mi się, że to było przed dwoma laty — zapytać przy obradach etatowych p. ministra oświecenia, czy jako naczelny kierownik spraw oświecenia państwa uczuwa i uznaje konieczność w obec faktu, że w obrębie granic pruskiego państwa uprawniony pędzi żywot gęsta, na miliony licząca się ludność innéj narodowości, a mianowicie polskiéj narodowości, — czy w obec tego faktu nie zamierza wziąść w swoją opiekę duchownych potrzeb téj narodowości, potrzeb uzasadnionych jéj literaturą i językiem.

Stosownie do zadania administracyi wydziału ministerstwa oświecenia absolutną jest koniecznością, jeżeli ma być zrobionem coś trwałego i odpowiadającego pod tym względem celowi swemu, aby rząd państwowy przychylnie i z poparciem traktował te stosunki. Pan minister oświecenia jest przecież — że użyję tego wyrażenia — w posiadaniu klucza, mogącego dopiero otworzyć ten skarb duchowéj spuścizny narodu, o ile wchodzi w rachubę administracya jego wydziału. Po inicyatywie bowiem odnośnych kół nie można się spodziewać, ażeby coś stworzyła w tych rzeczach, lecz wedle naszego zapatrywania zadaniem właśnie administracyi oświecenia jest rozdzielanie słońca i światła w sprawiedliwy sposób stosownie do potrzeb polskiego i niemieckiego narodu.

Mości Panowie! Wedle doświadczeń, jakie poczyniliśmy w ostatniéj sesyi parlamentarnéj, doświadczeń, jakich podówczas nie mieliśmy jasno przed oczyma, i o których doniosłości, powiedzieć nawet muszę, nie mieliśmy podówczas żadnego przeczucia, byłbym mógł oszczędzić sobie tego pytania. Nie można bowiem wymarzyć sobie wymowniejszéj odpowiedzi na to pytanie nad tę, jaką dano nam w tym etatowym dodatku.

Mości Panowie! Widzicie w roździale 119, tytule

74

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XV. wieku

przez

JÓZEFA ROGOSZA.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy. Zobacz numer 132.)

Po tych słowach ciekawość Spytka bardziéj się wzmogła. Równocześnie ogarnął go niepokój. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, Michel musiał być szpiegiem Witołda, książę bowiem zdawien dawna utrzymywał tajnych agentów na dworach ościennych monarchów, łatwo więc być mogło, że karzełek coś bardzo ważnego swemu panu donosił, lecz czy Spytek mógł to odczytać ze spokojnem sumieniem, skoro pismo nie dla niego było przeznaczone? A jeźli nie przeczyta, jak się dowie, co właściwie powinien z niem uczynić?

— Słuchaj, Maćku — komes kursora żywo zapytał — czy karzeł, wręczając ci ten papier, stawiał jakie warunki?

— Żadnych.

— I nie żądał, byś go nie czytał?

— Nic mi nie mówił. List był niezapieczętowany...

— Więc czytałeś go?

— Nie, bom niepiśmienny.

Spytek wolniéj odetchnął. Skoro karzełek, oddając nieznajomemu człowiekowi pismo niezapieczętowane, nie stawiał żadnych warunków, a jeno żądał, by takowe dostało się do rąk któregokolwiek z przyjaciół Witołda, przeto musiało ono niewątpliwie coś takiego zawierać, o czem wszyscy zwolennicy księcia mogliby wiedzieć. Uspokoiwszy się tedy w duchu przystąpił do okna, ostrożnie zwitek rozwinął i zaczął czytać.

Pismo było niemieckie, prócz tego niewyraźne. Mimo to, acz nie bez trudności, odczytał je od początku do końca. W niem Michel w krótkich słowach uwiadamiał księcia o odpowiedzi, jaką król rzymski dał posłom polskim, i po dwakroć, raz na początku, drugi raz przy końcu z naciskiem zanotował, że cesarz, przed udzieleniem odpowiedzi, późno w noc naradzał się z kardynałem Brandą.

Spytek nie był do tego stopnia przenikliwym politykiem, iżby od razu mógł przejrzeć ukryte plany Zygmunta. Mimo to dwie rzeczy natychmiast go uderzyły. Najpierw to, że odpowiedź cesarza, dana posłom, była ułożona z kardynałem, następnie, że gdyby projektowane małżeństwo z Ofką w rzeczy saméj przyszło do skutku, wtedy król Jagiełło raz na zawsze stałby się powolnem narzędziem w ręku cesarza i rzymskiego duchowieństwa. Wzdrygnął się na tę myśl zwolennik Hussytów i gorący rzecznik polsko-czeskiego sojuszu. Bo jakże łatwo mogłyby się rozwiać jego marzenia gorące i nadzieje różowe!

Gdy tak myślał, okiem nieruchomem w pismo się wpatrując, wszedł znów siostrzeniec. Na trzask otwierających się podwoi, Spytek głowę podniósł, i wezwawszy z drugiéj izby skarbnika, rzekł mu, aby Maćkowi Strzegockiemu zaraz cztery grzywny wypłacił. Gdy kursor wyszedł, Melsztyński wziął za rękę burgrabiego, i list mu pokazując, zawołał:

— Czytaj! Czytaj!

— Gdybym umiał! — siostrzeniec z uśmiechem odpowiedział.

— Skoro nie umiesz, więc słuchaj!

Gdy słowo po słowie cały list mu przeczytał, wtedy zapytał:

— Cóż ty na to?

— Głupia historya i kwita!

— I ja tak sądzę — Spytek potwierdził. — Jeźli cesarz w rzeczy saméj Jagiełłę z Ofką ożeni, to wtedy nie będziem tu już mieli co robić. Ksiądz i Niemiec, wziąwszy się za ręce, tak serdecznie nas uścisną, że nas pewnie uduszą.

— Mnie się zdaje, Spytku, że historya jest jeszcze głupsza, niż ty przypuszczasz — rzekł siostrzeniec ze złośliwym uśmiechem. — Cesarz wziął po prostu naszych na plewę. Obiecał im gruszki na wierzbie, a oni uwierzyli, że je będą jedli. Choćby mi nie wiedzieć kto zaręczał, że chytry Luksemburczyk chce istotnie Ofkę wyswatać Jagielle, i dać jéj Szląsk w posagu, nigdy w to nie uwierzę. Tylko ten mógłby to przypuścić, kto nie zna dumy Zygmunta. Nasłuchałem ja się dosyć na dworach książąt Szląskich, zwłaszcza u Jana Raciborskiego jak cesarz między swymi mówi o Jagielle. Wszak on go inaczéj nie nazywa tylko prostakiem, poganinem i niedźwiedziem litewskim. Słyszałem także, że ledwie doszła do niego wiadomość o zamiarze poślubienia królewnéj Jadwigi młodemu Brandenburgczykowi, niezwłocznie napisał list do księcia Fryderyka, w którym odradzał mu tego związku, mówiąc, że swojéj krwi szlachetnéj nie powinien łączyć z taką krwią jak Jagiełły. Trzeba także nie znać Niemców, żeby przypuścić, iż cesarz odważyłby się oddać Szląsk królowi polskiemu. Wszak oni by mu za to głowę urwali, i o wojnie z Czechami nie mógłby nawet marzyć. Na plewę takich obietnic, mógł pójść tylko taki bałwan skończony, jak Jasiek z Tarnowa!

— Zważ jednak, że w poselstwie znajduje się także rozumny Zbyszek — Spytek przerwał.

— Tego znów zarozumiałość tak dalece oślepia, że zdaje mu się, że cokolwiek zechce, szczęśliwie przeprowadzi. Mądry nie raz przemędrkuje. Zapewne zachciało mu się Szląska, więc gdy cesarz zrobił mu nadzieję, iż go otrzyma, poszedł na lep pięknych obietnic i na słowo mu uwierzył. O te klechy! te klechy! jak one nam szkodzą! Nie dałbym skojca, że sam kardynał cesarzowi tę sztuczkę podsunął.

— A jaki mógł mieć w tem cel?

— Aby na czasie zyskać i nasze tu zabiegi sparaliżować. Czy sądzisz, że oni tam nie wiedzą, jak stronnictwo Czechom sprzyjające u nas się wzmaga? To téż jak ten, co się boi, by go psy nie pokąsały, rzuca między nich kość, tak i cesarz w porozumieniu z Brandą rzuca nam suchą kość, nazywającą się nadzieją odzyskania Szląska, i chce byśmy się między sobą żarli, a im dali pokój! Wszak to mój drogi leży jak na dłoni!

Spytek czoło zasępił i głowę zwiesiwszy stał jakiś czas z ustami zaciśniętemi. Wreszcie burgrabia zapytał:

— Co teraz uczynisz?

— Jeszcze sam nie wiem... Muszę się wpierw namyślić.

— I mnie się zdaje, że to będzie najlepsze. Do jutra może nam się w głowach rozjaśni... Tymczasem pójdę do izby gościnnéj trochę kościska wyciągnąć, bo mnie ta podróż djable zmęczyła. W drodze trzeba było zachowywać się ostrożnie jak w kraju nieprzyjacielskim, aby cesarskim w łapy nie wpaść, gdyż Zygmunt w dowód gorącéj miłości, jaką żywi dla najdroższego swego szwagra i brata, byłby nas z pewnością kazał powiesić. Ale, ale, zapomniałem o jednéj rzeczy. Tyś gorąco kąpany, czemu wcale się nie dziwię, bo cię Węgierka rodzi, łatwo więc może się zdarzyć, że jeszcze téj nocy coś do głowy ci strzeli i nagle z Krakowa wyjedziesz. A ja muszę jutro mieć koniecznie trzysta grzywien szerokich groszy praskich, aby połatać dziury, powstałe w skutek procesu, który musiałem prowadzić z tą paskudną babą po Nawoju Tęczyńskim. Nie wątpię, że mi je pożyczysz. Dam ci zapis na wszystkich moich włościach i płacić będę procent kaźmierzowski. Słowo honoru, że zapłacę!

— Dobrze, dobrze, Mikołaju! — odrzekł Spytek w zamyśleniu. — Jutro dostaniesz pieniądze, nawet bez zapisu i procentu.

— Jabym ich tak nie przyjął!

— Zrobię więc, jak zechcesz!

— Dziękuję ci! — rzekł burgrabia, i komesa uściskawszy, odszedł do izby gościnnéj.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

16a „na uzupełnienie funduszu tytułu 16 dla studentów niemieckiego pochodzenia, celem późniejszego użycia ich w prowincyach Prus Zachodnich i poznańskiéj oraz dla studentów z obwodu rejencyi opolskiéj“, przeznaczone 100,000 marek. W tych kilku lakonicznych słowach zawartym jest całkowity polityczny program na przyszłość, który w swoim rodzaju tak wymownie przemawia, że nie potrzebuje komentarzy. Dla studentów niemieckiego pochodzenia, to znaczy, że król. rząd nieprzyjazne zajmuje stanowisko w obec dążności do duchowego rozwoju swych polskich poddanych. Rząd zamierza poddanych niemieckiego pochodzenia w przeciwieństwie do polskich, uprzywilejować pod względem oświecenia i duchowego rozwoju. A daléj czytamy: „Celem późniejszego użycia ich w prowincyach zachodnio-pruskiéj i poznańskiéj.“

Mości panowie! Marzenia o samorządzie w przyszłości w obec dalszego, konsekwentnego trwania przy tym systemie muszą dla odnośnych kół bardzo zmaleć, a nawet zniknąć. To znaczy po prostu, że na drodze prawodawczéj ma być postanowionem: iż żywioł polski nie jest uważanym za stosowny materyał do wykrawania z niego przyszłych urzędników państwowych. Ludność polska ma zasadniczo rządzoną być tylko przez niemieckich urzędników.

Mości panowie! Król. rząd byłby mógł osięgnąć prawie to samo, gdyby był w pozycyi dodatkowego etatu wyraził się po prostu tak: „Dla uzupełnienia funduszu w tytule 16 dla studentów, celem późniejszego użycia ich w prowincyach zachodnio-pruskiéj i poznańskiéj oraz dla studentów z obwodu rejencyi opolskiéj“, przeznacza się 100,000 marek. Powiadam, że król. rząd byłby prawnie to samo osiągnął pod materyalnym względem, bo mając w swem ręku dyspozycyą tego funduszu, byłoby mu bardzo łatwo przez dedukcyą i indukcyą dawać owe fundusze tym właśnie, którym chce je dać dzisiaj. Dla mnie w tym projekcie przeciw żywiołowi polskiemu charakterystycznem jest właśnie to usuwanie polskiego żywiołu, powiedziałbym nawet — darujcie mi panowie to wyrażenie — brutalne oświadczenie, że na drodze prawodawczéj ustanawia się upośledzenie pewnéj części poddanych i zasadę tę tak widoczną dla całego świata zamieszcza się w prawodawstwie kraju, zkąd ma przeszczepioną być w świadomość i uczucia ludności.

Mości Panowie! A więc rząd pomija popieranie duchowego rozwoju pewnego szczepu należącego do poddanych kraju. Nie dość mu przecież na tem. Tam gdzie z własnéj inicyatywy owego żywiołu starano się pod niejednym względem zaradzić temu brakowi, tam gdzie starano się zawiązywać stowarzyszenia, mające szlachetny cel otwierania ubogim, uzdolnionym młodym ludziom wyższéj naukowéj karyery — tam król. rząd staje z otwartą przeciw temu nieprzychylnością, a nawet muszę powiedzieć, z zupełnem przekręceniem istniejących stosunków.

(Oho!)

Z właściwą sobie nieufnością, charakteryzującą całą tę kampanią, stara się król. rząd w każdéj takiéj dążności kół upośledzonych przezeń, jak to właśnie wypowiedziałem, do szukania pomocy i ratunku w własnéj inicyatywie, upatrywać polityczną agitacyą. Wszędzie upatruje nie wiem już jak daleko sięgające plany, podczas gdy położywszy rękę na sercu, musi sam sobie powiedzieć, że skoro w taki sposób na drodze prawodawczéj podejmuje inicyatywę do upośledzenia pewnych kół swych poddanych, sam wciska im koniecznie do ręki broń do odparcia tego zakusu, broń rodzącą się z zachowawczego zmysłu. Doczekaliśmy się charakterystycznego objawu prądu panującego w kołach rządowych, w dniach bowiem ostatnich pozamykano różne polskie akademickie stowarzyszenia po różnych uniwersytetach i muszę powiedzieć, że lubo od czasu rozpoczęcia ostatniéj sesyi parlamentarnéj musieliśmy się przyzwyczaić do wielu rzeczy w tym względzie, to właśnie ten system musi nas dotknąć głęboko i mocno zasmucić.

Mości panowie! Mogę po części i z własnéj obserwacyi powiedzieć słówko o duchu panującym w tych akademickich polskich towarzystwach i sądzę, że nikt mi nie zaprzeczy, iż te towarzystwa nie potrzebują się obawiać dziennego światła i nie obawiały się też takowego. Towarzystwa te odbywały swoje posiedzenia publicznie, zasadniczo wykluczono z nich polityczne dyskusye i przedmioty i oświadczyć muszę, że gdy przy danéj sposobności miałem zaszczyt uczestniczenia w ich posiedzeniach, zbudowany byłem duchem prawdziwie naukowéj powagi i dążności, jaki je ożywiał. Pośród młodzieży należącéj do tych towarzystw znalazłem może tu i owdzie sąd niedojrzały, może mniéj udatne wystąpienie, ale, mości panowie, ogólnie rzeczy biorąc, panował w nich i ożywiał je duch lojalności i porządku, który też w ogóle charakteryzuje obecnie więcéj aniżeli kiedykolwiek wszystkie koła polskiéj ludności. Pojawiające się zaś w nich tu i owdzie niedojrzałe sądy i zapatrywania wypływają z natury rzeczy, a przywracał je do należytéj i właściwéj miary wielki wpływ tego ducha porządku i lojalności.

Król. rząd przecież, jak się zdaje, na mocy zupełnie odosobnionych, wcale nie charakteryzujących tych towarzystw faktów, może nawet tylko na podstawie przypuszczeń — pomijam to — zamierzył w ogóle, jak się zdaje, znieść wszystkie te towarzystwa.

Z najgłębszym moim żalem upatruję w tem bardzo wielką szkodę dla odnośnych kół akademickich, pominąwszy już uczucie wyrządzonéj niesprawiedliwości i rozgoryczenie, narzucone tym kołom ze strony rządu, i zdaniem mojem przez ten wcale nie wychowawczy środek rządu, młodzież akademicka wepchniętą zostanie na bezdroża.

Dalekim jestem od obawy, aby odnośne koła dały się popchnąć do jakichbądź nie legalnych kroków przeciw rozporządzeniom akademickiego senatu lub władzy szkolnéj, ale to, mości panowie, jest jasną rzeczą, że tam, gdzie nie ma otwartéj prawnéj drogi do zamanifestowania koniecznéj siły żywotnéj, może wyrodzić się i wyrodzi myśl szukania dróg nieprawnych.

Mości panowie! Korzystam z téj sposobności dla stwierdzenia tu ponownie, że ***ludność polska daleką jest od upatrywania w królewskim rządzie ojcowskiéj opieki pod wszelkim względem, ale raczéj w najwyższych urzędnikach tego rządu spotyka na każdym kroku* śmiertelnych wrogów *swego narodowego, uprawnionego rozwoju.***

Mości panowie! Wyciągnijcie sobie teraz następstwa tego niestety polskiéj ludności państwa narzuconego przekonania. Nie sądzę, aby to mogło przyczynić się do dobrego rozwoju odnośnych stosunków.

Proszę was, panowie, głosujcie przeciw obudwom pozycyom zamieszczonym w rozdziale 119 tytule 16 a. i rozdziale 120 tytule 8 a. My naturalnie godzić się na nie nie możemy i przeciw nim głosować będziemy.

Następnie zabrał głos minister oświecenia ***Gossler*** i mniéj więcéj pdwiedział co następuje:

Uznaję ten spokój, z jakim preopinant wygłosił wycieczki przeciw rządowi, ale zaznaczam zarazem, że mimo energicznéj opozycyi nikomu w drugiéj izbie nie przyszło na myśl, aby najwyższych urzędników króla nazwać śmiertelnymi wrogami narodowości polskiéj. Jestem przekonany, że to wyrażenie wyda obfite owoce. Patrząc na cały rozwój państwa pruskiego, muszę zaprotestować przeciw temu zarzutowi, gdyż stosownie do dotychczasowego rozwoju nie brakło dobrodziejstw narodowości polskiéj.

Pruska administracya edukacyjna zastała czasu swego w byłych polskich dzielnicach pustynią ciemnoty, (!?) nie podobno prawie opisać szkolnictwa, jakie było w dawniejszych dzielnicach polskich. Po części nie było go wcale, a gdzie ono było, to było gorsze aniżeli gdyby go wcale nie było.

Z niesłychaną zabiegliwością i przy pomocy niesłychanych środków powiodło nam się naprawić stosunki, chociaż ich jeszcze zadawalniającemi nazwać nie można. Kiedy w trzecim dziesiątku lat 50 procent analfabetów było w dawniejszych polskich dzielnicach, to obecnie spadła ta liczba niżéj 10 procent, a to niewątpliwie nazwać należy wielką i zbawienną pracą.

Nie zrozumieniem przeto, jak może mówca twierdzić, jakoby rząd pruski nie starał się o rozwój umysłowy szczepu polskiego. Ja się nie mylę, wątpiąc, aby za czasów szlacheckiéj rzeczypospolitéj polskiéj takie rezultaty osięgnąć było można. Także w dziedzinie wyższego wykształcenia nic dawniéj nie działano. Trzy zakłady naukowe mizernie egzystowały i słabą była ich frekwencya. Obecnie jest przeszło 20 takich zakładów, a jeżeli w ogóle społeczeństwo polskie o tyle się rozwinęło, że podobnie jak dziś, występować może na polu politycznem, ekonomicznem i społecznem, to zawdzięcza ono to pruskim zakładom naukowym.

Wystąpienie na widownią polskiego stanu średniego jest jedynie skutkiem pruskiéj oświaty szkolnéj. Chętnie więcéjbym uczynił, gdyż chociaż w czasie mego urzędowania prawie cały fundusz dyspozycyjny na rzecz Prus Zachodnich i Poznańskiego wyczerpałem, to jednak w obec niezmiernych potrzeb jest to tyle, co kropla wody na gorący wlana kamień.

Czegoż żąda projekt? Pan preopinant przedstawia go tak, jak gdyby on był zabójczym ciosem wymierzonym przeciw polskości. Niedawno temu słyszeliśmy w drugiéj izbie, że projekt ten niewątpliwie nowemi pokrzepi siłami polską agitacyą i polskie społeczeństwo, za co nam Polacy właściwie wdzięcznymi być powinni. Projekt niniejszy zmierza jedynie do tego, aby w drodze etatu dodatkowego wzmocnić te pod względem politycznym i społecznym drogocenne żywioły, które mamy w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich, i aby powstrzymać niejako znane cofanie się niemczyzny. Polaków to w tym duchu, jak to sądził preopinant, żadną miarą nie dotknie.

Nie mogą nam przecież Polacy wziąść za złe, jeżeli w obec ich społecznego, politycznego i ekonomicznego separatyzmu, jakiego w takich rozmiarach dotychczas nigdy jeszcze nie było, występujemy obronnie, pokrzepiając żywioł niemiecki.

Ubolewam, że przy téj sposobności zaznaczyć muszę, iż żywioł niemiecki, żyjący może od wieków, nie okazał téj siły odpornéj, któréj moglibyśmy sobie życzyć. Ekskluzywność żywiołu polskiego jest także powodem do twierdzenia naszego, że z dzielnic polskich nie wychodzą zasługujący na zaufanie urzędnicy, jakich państwo do administracyi byłych prowincyi polskich w duchu pruskim powołuje. Urzędnicy Polacy chcą nadto tylko w granicach byłych dzielnic polskich urzędować, a przecież jest starą zasadą państwa pruskiego, nie tylko w obec Polaków, aby zmieniać urzędników różnych prowincyi celem łatwiejszego ich zasymilowania. Zwłaszcza w dziedzinie szkolnéj napotykałem na najenergiczniejszy opór, jeśli chodziło o przesiedlenie urzędnika Polaka. Trzeba przeto wykształcić młodzież, należącą wprawdzie do narodu niemieckiego, która jednak w byłych dzielnicach polskich wzrosła, gdzie jéj też z korzyścią użyć będzie można.

Stanowczo protestuję przeciw temu, jakoby rząd w brutalny sposób przystępował do załatwienia téj kwestyi. Przyjdzie może czas, kiedy te wyrażenia: „śmiertelny wróg“ i „brutalność“ odegrają swoją rolę, nie życzyłbym sobie przeto, aby tych wyrażeń zapomniano.

Co zaś dotyczy rozwiązania polsko-akademickich stowarzyszeń, o czem także mówił preopinant, to jest nieszczęściem, iż wszelkie dzielne przedsiębiorstwa polskie, jeżeli się ich nie prowadzi z niezmierną starannością i energią, wciągane bywają w polską polityczną agitacyą. Przyznaję preopinantowi, że te towarzystwa, które z ubolewaniem zamknąć musiałem, podług swych ustaw chciały jedynie dążyć do dobrych i szlachetnych celów; gdyby jednak pan preopinant nie opierał swego sądu jedynie na kilku odwiedzinach w tych towarzystwach a gdyby znał szczegóły, które o tych towarzystwach doszły nas z dobrze poinformowanéj strony, toby pewno także z żalem uznał, że niestety właśnie nie tylko te dobre i szlachetne strony występowały w towarzystwach, ale że ustawicznie polski żywioł jest głównym czynnikiem.

Jest to właśnie nieszczęściem i powiedziałbym, klątwą, ciążącą na polskiéj narodowości, że u niéj wszystko bardzo łatwo nabiera polityczną agitatorską barwę. Już w drugiéj izbie nadmieniłem, że te towarzystwa w rocznicę swego założenia obchodzą rocznicę powstania listopadowego, o czem się jasno przekonać było można z odnośnych wykładów. Młodzież akademicka nie ograniczała swéj czynności na badaniach naukowych, i ubolewać należy, że, jeżeli chociaż trzech zejdzie się takich akademików, niezwłocznie usuwają się od swych niemieckich kolegów.

Towarzystwa te zawiniły także w tem, że przyjmowały do siebie inną młodzież słowiańską, a zwłaszcza namiętną młodzież z pod zaboru rosyjskiego i z Galicyi, która potem przemawiała w towarzystwach w duchu panslawistycznym. Wszystkie te sprawy rozważa się z innego punktu jeżeli się ma za nie odpowiedzialność, a co do mnie, to długo zastanawiałem się nad tem, ażali konieczną będzie rzeczą, aby towarzystwa te w obecnym ich składzie rozwiązać.

Na podstawie starannych badań i rozwagi przyszło jednak do tego rezultatu, nad którym preopinant ubolewał. I ja także w pewnym stopniu nad tem ubolewam. Jeżeli atoli ciąży na mnie za to odpowiedzialność, czy mam nadal pozwolić istnieć czy też rozwiązać towarzystwo, którego dążność pierwotna jest dobrą, z czasem jednakowoż w niepożądanym kierunku się rozwija, natenczas muszę złożyć ofiarę konieczności politycznéj.

Niniejszy etat dodatkowy jest tylko dalszym ciągiem wielkich pomysłów, które w czasie znanych rozpraw polskich w tejtu izbie wygłoszono, tj. że niemczyzna także i ze strony administracyi edukacyjnéj potrzebuje wzmocnienia.

Życzyłbym sobie znaczniejszych źródeł do dyspozycyi, téj małéj sumy, o którą obecnie prosimy, nie zechciejcie, panowie, odmawiać rządowi.

(Brawo!)

Poczem zabrał głos członek izby panów pan ***Marceli Żółtowski*** i powiedział co następuje:

Mości Panowie! Pomimo posłyszanych co tylko wywodów pana ministra oświaty zaprzeczyć nie można, iż przedłożony nam obecnie etat dodatkowy jest nowem ogniwem w licznym szeregu projektów, które w teraźniejszym peryodzie sesyi ukuto w tym celu, otwarcie zresztą wyrażonym, aby ludność polską zniewolić do zrzeczenia się praw, przysługujących jéj z natury, a zagwarantowanych jéj najuroczystszemi obietnicami. Bez względu na § 4 konstytucyi mówi ów etat dodatkowy o ludności — jak to się książę Radziwiłł wyraził — całe miliony liczącéj, że nie jest uprawnioną do udziału w korzyści i dobrodziejstwach z strony państwa płynących, a nie jest uprawnioną dla tego jedynie, że polską jest ich mowa ojczysta.

A co jeszcze bardziéj ranić musi serca nasze, to to, że na polską ludność, odsądzoną od praw jéj przysługujących, a dokumentami utwierdzonych, spadają z ramienia rządu ciężary na korzyść jéj współobywateli, którzy w obliczu rządu tę mają prerogatywę, że niemieckim się posługują językiem.

A przecież nie należałoby zapominać, iż fundamentem ustaw powinno być poczucie moralności i samowiedza moralna człowieka. Tymczasem projekt, zaprzątający w téj chwili nasze umysły, pozbawiony jest zupełnie téj właśnie moralnéj podstawy, albowiem zniewala polską ludność do udziału, aby z pomocą pieniędzy, od niéj pobieranych, kazała sobie zaprzeć drogi do wyższego wykształcenia a tem samem i do zarobku

(Oho!)

i aby być zepchniętą na stopień proletaryatu.

(Oho!)

A przecież to samobójstwo! Samobójstwa się domagacie od polskiéj ludności, nie pomni na to, że moralność zabrania samobójstw. Przez takie postępowanie stawiacie siebie samych na stopniu owych władzców oryentalnych, którzy poddanym swoim własnoręcznie żywot rozcinać każą,

(Oho! wesołość.)

lub powrozem jedwabnym siebie samych dusić.

(Wesołość.)

Z pieniędzy żądanych zamierza rząd stypendya potworzyć, do których pobierania tylko niemieckiego pochodzenia młodzieńcy uprawnionymi być mają, tak samo, jak w projektach dawniejszych żądano dla państwa i przyznano mu fundusze do zakupywania włości, które tylko pomiędzy kolonistów niemieckiéj narodowości wolno będzie rozdawać.

Przy całem tem postępowaniu rząd nie może się zaprzeć tego uznania, iż zasadnicze upośledzanie całéj ludności nie koniecznie odpowiada sprawiedliwości zasadom. Ale, wy panowie, staracie się uspokoić wskazując na inne kraje i inne czasy, w których do politycznych celów mniéj ludzkiemi posługiwano się środkami. Ale zapominacie o tem, że systemy, które tak samo jak rewolucye 17 stulecia w Anglii i 18 stulecia w Francyi podobne środki do urzeczywistnienia przewodniczących im idei zastosowały, a zamierzonego celu nie dopięły, po krótkotrwałem istnieniu wśród wzgardy współczesnych same runęły i że historya z wstrętem się dzisiaj od nich odwraca.

A i tego zapomnieć nie należy, że w burzliwych peryodach krótko widzącym politykom, w gwałtownym prądzie wypadków środki takie koniecznemi się zdawać mogą, w każdym atoli razie za naszych czasów spokojnych, piętno anarchizmu je znaczy. Wiem nadto dobrze, iż państwo dość jest potężne, że sobie powiedzieć może: stat pro ratione voluntas, ale i to wiem zarazem, że złe nasienie nigdy dobrych wydać nie może owoców, a nasienie zaszczepione w dodatkowym tym etacie nie jest dobrem dla tego, że sprawiedliwości się sprzeciwia; nasienie też to niesłychane nieszczęście rozrodzi po kraju, a nieszczęścia te uczują niegdyś i ci, którzy dzisiaj je zaszczepiają. Żaden zapewne z panów nie powątpiewa o prawdzie sentencyi „justitia fundamentum regnorum“, jeżeli zaś ją za iście prawdziwą uważacie, natenczas nie gódźcie się na projekt, zajmujący nas w téj chwili, albowiem na sprawiedliwości on się nie opiera.

Przyjaciele moi i ja głosować będziemy przeciwko niemu.

Po kilku słowach sprawozdawcy komisyi p. Lindemanna, a mianowicie, że rząd przedłożonym projektem chce wyświadczyć dobrodziejstwo Polakom, oświadczył książę ***Radziwiłł*** co następuje:

W skutek ostatniego oświadczenia p. sprawozdawcy modyfikuję formalnie wniosek mój w ten sposób, że głosować będę przeciw całemu dodatkowemu etatowi.

Ostatnia dyskusya w izbie panów.

Wczoraj, na ostatniem posiedzeniu przed świętami, przyszła w izbie panów pod dyskusyą sprawa tak zwanego „dodatku“ do etatu ministerstwa oświecenia na rok 1887.

Zbyteczną naturalnie byłoby rzeczą przypominać czytelnikom naszym, co to pod ową niewinnem mianem „dodatku do etatu“ się mieści, jaki środek germanizacyjnéj akcyi u nas niem się pokrywa, jak rząd żąda, między innemi naturalnie i od nas samych, funduszów, od korzystania z których nasz żywioł ma być wyraźnie wykluczonym.

Po wszystkiem, co się stało dotąd, po wszystkich mowach wygłoszonych z jednéj i z drugiéj strony w przedmiocie tak zwanych antipolskich wniosków, po powziętem najwidoczniéj ze strony obu izb reprezentacyi krajowéj postanowieniu, aby udzielać swego niezawodnego placet wszelkim, jakimbądź zwracającym się przeciw nam, postulatom rządowym, — nie zanosiło się istotnie na zbyt interesującą dyskusyą w ostatnim właśnie akcie téj bolesnéj sprawy.

Stało się tak jednakże a wczorajsze rozprawy w izbie panów sejmu pruskiego, należą do najciekawszych z pewnością epizodów całéj téj parlamentarnéj, antipolskiéj kampanii.

Najmniéj ciekawą wśród nich rolę odegrał jako referent, niejakiś p. Lindemann, nadburmistrz, nie wiadomo nam dobrze z jakiego miasta.

Rozpoczynając rzecz, polecał naturalnie rządowy wniosek do przyjęcia bez żadnéj zmiany; kończąc, po gorącéj dyskusyi, jaka się wywiązała następnie, zauważył, że wniosek rządowy nie obchodzi się wcale brutalnie z Polakami, ale że przeciwnie, jest jego zamiarem wyświadczyć ziemiom polskim dobrodziejstwo.

Widocznie nie jesteśmy zgodni z panem nadburmistrzem Lindemannem w definicyi tego, co się nazywa „dobrodziejstwem.“

Mniejsza jednakże o to, mniejsza o obojętne w gruncie rzeczy zachowanie się oficyalnych referentów, którzy pełnią parlamentarno-polityczny obowiązek w granicach zakreślonych horyzontem własnych pojęć i własnego stanowiska.

Najważniejszym, najdonioślejszym aktem wczorajszéj dyskusyi w izbie panów pozostanie piękne, energiczne, monumentalne, powiedzielibyśmy, wystąpienie księcia Ferdynanda Radziwiłła.

Dosłowne brzmienie jego mowy znajdą czytelnicy w łamach naszego pisma a niechaj ocenić zechcą sami, czy grzeszymy przesadą, czy znajdujemy się może pod urokiem historycznego imienia polskiego, jeżeli temu, z czem książę Radziwiłł wystąpił, przyznajemy powyższe przymioty, udzielamy powyższe predykaty.

Mówmy otwarcie.

Któż z nas nie zna stanowiska zajmowanego przez zacną rodzinę Radziwiłłów przez długie bardzo lata w Berlinie; któż z nas nie zna jéj stosunku do dynastyi panującéj w Prusach; któż nie zna stanowiska wysokiego zaufania, jakie zajmowali swego czasu czy to książę Antoni namiestnik królewski w W. Ks. Poznańskiem, jego zacni synowie książęta Bogusław i Wilhelm; któż nie zna wreszcie owego posuwającego się do wszelkich możliwych krańczyn, wysokiego taktu i umiarkowania, jakiem się dzisiejsi reprezentanci tego rodu w Prusach odznaczali zawsze, jakkolwiek również zawsze pamiętni narodu, z którego wyszli, nie mniéj pamiętni nazwiska, które noszą.

Radziwiłłowie, tego nikt zapewnie nie zaprzeczy, tego nie zaprzeczy pono nawet obecny właściciel ich dawniejszego pałacu na ulicy Wilhelma w Berlinie, to doprawdy wyraz i reprezentacya najniepodejrzańszego lojalizmu polskiego pod panowaniem pruskiem.

Jeżeli reprezentant tego rodu, jeżeli wyznawca podobnego kierunku politycznego w mowie, jak sam minister oświecenia kilkakrotnie przyznał, pełnéj umiarkowania, powściągliwości i przyzwoitości parlamentarnéj, znalazł się zmuszonym położyć tak energiczny protest przeciw rządowéj polityce ostatniego czasu, jeżeli uważał za rzecz obowiązku sumienia, ostrzedz w imię wspólnego, władcy i poddanych dobra, do powstrzymania się na obranéj obecnie drodze; jeżeli wypowiedział z żalem, że postępowanie podobne nosi cechę brutalności a że żywioł polski zmuszony upatrywać w reprezentantach obecnego systemu nieprzyjaciół, którzy mu śmiertelną walkę wypowiedzieli — natenczas powinienby podobnie charakterystyczny fakt wywoływać raczéj dojrzałe i poważne namysły, aniżeli mniejszą lub większą dozą drażliwości nacechowane repliki.

Wystąpienie podobne prawnuka najmłodszego brata Fryderyka W., praprawnuka „dobrego gospodarza“ dziejów pruskich, Fryderyka Wilhelma I, nie powinnoby pozostać bez znaczenia i uwagi dla dzisiejszych doradzców korony.

Jeżeli z podobnem słowem upomnienia odzywa się się nie agitacya jakaś, nie wywrotna propaganda, ale najidealniejszy istotnie, jaki sobie można wyobrazić, lojalizm polityczny, czyż mylimy się będąc głębokiego, sumiennego przekonania, że takie słowo powinnoby wzbudzać bardzo poważne namysły tych, do których się zwraca?

Nie inne wrażenie sprawia na nas odezwanie się zacnego weterana naszego obywatelskiego i parlamentarnego życia, p. ***Marcelego Żółtowskiego.***

I on zaiste nie walecznik zastępu, w szeregach którego badawczość administracyjno-policyjnego słownika mniema, że może się doszukiwać żywiołów „agitacyi“ czy „propagandy.“

Tymczasem i jego mowa staje na równem stanowisku z mową poprzednika i wypowiada obok wielu innych i tę piękną, dziejowem doświadczeniem stwierdzoną prawdę, „że środki tego rodzaju łamały się ostatecznie zawsze pod ciężarem ogólnego potępienia“...

Również zamieszczamy w streszczeniu mowę ministra oświecenia Gosslera.

W gruncie rzeczy nie znajdujemy w niéj nic takiego, czegobyśmy już nie byli słyszeli częstokroć dawniéj i gdzieindziéj.

Jako epizod jéj przecież na wyjątkowe zasługujący wyróżnienie, uważamy słowa ministra poświęcone sprawie rozwiązanych stowarzyszeń akademickich polskich.

Skłonni choćby wśród najtrudniejszych okoliczności i mimo nich szukać za środkami i sposobami chroniącemi moralne i materyalne dobro nasze od ostatniéj szkody czy ruiny, mniemamy w mowie ministra Gosslera, jakkolwiek z pewnością nie odznaczającéj się dla nas usposobieniem życzliwem, odnajdywać pewną rękojmią dla egzystencyi nowych stowarzyszeń akademickiéj naszéj młodzieży, stowarzyszeń, o których właśnie mówiliśmy w przedwczorajszym naszym artykule.

Spowodowany wystąpieniem księcia Ferdynanda Radziwiłła, w obronie dotychczasowych stowarzyszeń akademickich, przyznawał sam minister oświecenia, że stowarzyszenia te miały swą dobrą stronę, że dopiero po pewnéj walce z samym sobą zdecydował się na ich zakaz.

W jednym ustępie swojéj mowy powiada wyraźnie, „że zastanawiał się długo, czy też jest rzeczą potrzebną, aby rozwiązywać owe stowarzyszenia w obecnym ich organizmie“.

W innem miejscu wypowiada „nadzieję, że można prawdopodobnie obrać inne drogi, aby to dobre, które owe stowarzyszenia zawierały, podtrzymać i nadal“.

Z tych ustępów i z tych wyrażeń ministeryalnéj mowy, przetłumaczywszy je sobie na język zwyczajny, pozwalamy sobie wnioskować, że zakaz stowarzyszeń akademickich polskich nosi może tylko charakter tymczasowy, że raczéj wyraża chęć ich reorganizacyi, aniżeli zamiar zupełnego ich zniesienia.

Według nas należy tedy z podobnego położenia rzeczy skorzystać a naszéj akademickiéj młodzieży po uniwersytetach niemieckich wejść bezzwłocznie i lojalnie w porozumienie z władzami uniwersyteckiemi: pod jakiemiby warunkami i nowemi zastrzeżeniami pozwoliły na istnienie zreformowanych czy zreorganizowanych takich towarzystw o celach humanitarnych i naukowych..

Taka reorganizacya i taka zreformowana egzystencya będzie naturalnie lepszą od zupełnego założenia rąk, lub co gorsza od jakichbądź usiłowań omijania prawa.

Polecamy tedy rzecz tę uwadze akademickiéj młodzieży naszéj i wszystkich około ich dobra troskliwych, do czego tem większe rozumiemy mieć prawo, im wyraźniéj nam je przytoczone ustępy mowy ministeryalnéj przypominają.

Nowy zakaz.

Dowiedziawszy się, że nauczyciele Polacy, ustanowieni przy tutejszych szkołach elementarnych, z Towarzystwa pomocy naukowéj w tych dniach wystąpili, odnieśliśmy się do poinformowanego w téj sprawie źródła niemieckiego z prośbą o wyjaśnienie nam kroku tego. Treści odpowiedzi na naszą interpelacyą udzielamy czytelnikom naszym.

Już przed kilku tygodniami byli wszyscy tutejsi elementarni nauczyciele badani, do jakich towarzystw należą.

Przy téj sposobności okazało się, że niektórzy aż siedmiu i więcéj niemieckich stowarzyszeń, jak np. pedagogicznych, śpiewackich, kredytowych, mających na celu szerzenie niemieckiéj oświaty ludowéj, daléj utrzymanie tutejszego ogrodu zoologicznego, landwerzystów itd. są członkami. Polacy nauczyciele nie należeli w ogólności do żadnych towarzystw; kilkunastu tylko było członkami Towarzystwa pomocy naukowéj. Będąc kiedyś stypendyatami Towarzystwa, poczytywali sobie za obowiązek moralny, spłacić dług wdzięczności, zaciągnięty w obec niego.

Inspektor szkół poznańskich p. Schwalbe, odebrawszy sporządzone przez rektorów zestawienie towarzystw, do jakich nauczyciele tutejsi są wpisani, wydał pismo, w którem kazał rektorom wezwać nauczycieli, aby z towarzystw polskich a mianowicie z Towarzystwa pomocy naukowéj wystąpili; nadto kazał sobie przesłać protokularne oświadczenie nauczycieli, iż się do żądania tego zastosowali.

Naturalnie że każdy z nauczycieli Polaków, nie chcąc się narazić na nieprzyjemności, postąpił wedle woli inspektora szkół.

Dopytując się daléj, dowiedzieliśmy się, że wszystkich tych, którzy są członkami niemieckich towarzystw, zostawiono w spokoju.

Nie mamy zamiaru krytykowania niemieckich stowarzyszeń, przyzna nam jednakże każdy bezstronny, że przynajmniéj równie szlachetne tendencye co każde z nich ma Towarzystwo Pomocy Naukowéj.

Uderzające więc jest żądanie, aby właśnie do tego Towarzystwa z tak szlachetną tendencyą, do Towarzystwa nie mającego innego celu, jak tylko, aby ubogim a godnym i zdolnym młodzieńcom udzielić środków do kształcenia się i to w zakładach rządowych, — nauczyciele Polacy nie należeli.

Ci właśnie, którzy doświadczyli na sobie dobrodziejstwa tego Towarzystwa, nie mają go popierać. A jak wrogiem państwu jest Towarzystwo Pomocy Naukowéj, pokazuje się dosadnio ztąd, iż kosztem jego odebrali wykształcenie różni mężowie cieszący się najwyższem zaufaniem rządu, mężowie którzy piastują urzędy inspektorów powiatowych, a nawet radzców rejencyjnych.

Nauczycielowi Polakowi wolno więc groszem swym dopomódz, aby w ogrodzie zoologicznym przybyło kilka zwierząt, ale nie wolno przyczynić się, aby jaki ubogi chłopiec otrzymał wyższe wykształcenie szkolne.

Charakterystyczne!

Wiadomości urzędowe.

Rzecznik Wohlauer w Wielkich Strzelcach mianowany został notaryuszem na obwód sądu nadziemiańskiego w Wrocławiu z dotychczasowém miejscem zamieszkania.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Berlin, 10 czerwca.

(Sprawa polska i prasa żydowska.)

(K) W mowie swéj wypowiedzianéj z powodu prawa mianowania nauczycieli minister oświecenia Gossler utrzymywał, że prasa niemiecka obecnie już nie żywi do Polaków sympatyi, które im jeszcze przed 3 laty okazywała.

Wyznajemy, że o jakiéjś szczególnéj przychylności dziennikarstwa niemieckiego do nas tak przed kilku laty jak i obecnie mowy nie było, ale z drugiéj strony nie panowała dawniéj rzeczywiście w prasie niemieckiéj tak uniwersalna nienawiść do Polaków jak dzisiaj. Najwięcéj zaś zadziwić musi, że przodowniczką w téj mierze jest prasa stronnictwa t. zw. narodowo-liberalnego i niemiecko-wolnomyślnego.

Żydom, kierującym dziennikarstwem widocznie nie jest na rękę, że posłowie, jak Dirichlet, Virchow, Hänel i inni ujęli się za Polakami podczas obrad sejmowych nad sprawą polską. Woleliby oni raczéj iść za większością i dla tego teraz po spełnieniu faktu z bezwzględnością szczepowi semickiemu właściwą, występują tem gwałtowniéj przeciwko nam.

Już pisałem dawniéj, że właśnie niemieckie dziennikarstwo, będące w ręku żydowskich liberałów, w niesłychany sposób przekształciło i po świecie rozgłosiło wiadomości o rozruchach galicyjskich. Tyle komplementów, ile przy téj sposobności dostało się polskiéj szlachcie i polskiemu duchowieństwu, nie wypowiedzieli w sejmie pruskim Polakom ani pp. jak Tiedemann, Zedlitz, Rauchhaupt itp.

Dzisiaj wystąpiły dzienniki t. zw. wolnomyślne przeciwko Polakom z powodu intronizacyi Najprzew. Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego. Podczas gdy prasa konserwatywna z małemi wyjątkami kwestyi odnośnéj nie poruszała prawie wcale, niektóre pisma „liberalne“ wdały się w ocenę uroczystości poznańskich, czyniąc prawie bezwstydne uwagi nad każdem słowem w Poznaniu wypowiedzianem.

Pierwsza w téj mierze z osobnym artykułem wystąpiła „Vossische Ztg.“; najdaléj zaś posunęły się „Börsen-Courier“, „National Ztg.“ i „Magdeburgische Ztg.“ Wyświadczylibyśmy odnośnym elaboratom honor niezasłużony, gdybyśmy je powtórzyć chcieli. Ograniczamy się zatem na zwrócenie uwagi na kilka punktów, przez pisma te poruszonych.

„Gazeta Vossa“ pierwsza zwróciła na to uwagę, że najprzew. ks. arcybiskup Dinder w Wrocławiu i w Poznaniu do Polaków przemawiał po polsku.

„Börsen-Courier“ zaś pisze ze zgrozą co następuje: „I w tém naśladował arcypasterz hr. Ledóchowskiego, że przy swych przemówieniach używał idiomatu polskiego.“

Najdaléj zaś w téj mierze posuwa się „Magdeburger Zeitung“ mniemając, „że pan Dinder przemawiał do duchowieństwa i ludu po polsku, tak jakby w Poznańskiem żaden człowiek nie rozumiał słówka po niemiecku“.

Jak sobie więc pisma te przyszłego arcybiskupa poznańskiego wyobrażały, nie trudno z tego pojąć. Mniemały one po prostu, że rozpocznie on swą czynność od słów mniéj więcéj następujących: ***„Meine lieben Posener Jüden!“*** Stało się inaczéj i mimo to, że istnieją w Poznańskiem ludzie, rozumiejący „słówko po niemiecku“, starał się nowy arcybiskup przemówić do ludu zrozumiałym, krajowym językiem. Że mogą istnieć jeszcze teraz ludzie do Polaków po polsku przemawiający, tego widocznie niemieccy „liberałowie“ nie pojmują.

Daléj biorą gazety te uno sono ks. arcybiskupowi za złe, że wspomniał o ks. kardynale Ledóchowskim, o ucisku dyecezyi itd. Zdaniem ich więc nowy arcypasterz powinien był zupełnie się zaprzeć tradycyi kościelnéj i faktów historycznych i o ile możności wystąpić zaraz na początku przeciw ks. kardynałowi Ledóchowskiemu i Kuryi rzymskiéj.

„Państwowi mężowie zaufania“, tak wywołuje jedno z przytoczonych pism, „są przyjaciołmi najzaciętszych wrogów pruskich! Cóż z tego ma wyniknąć dobrego!?“

Widocznie więc identyfikują pisma te politykę kościelną z polityczną. Zapewne już one zapomniały, że w czasie wydalenia ks. kardynała Ledóchowskiego jeszcze obecne antipolskie ustawy nie istniały; że główną rolę grały w téj mierze prawa t. zw. majowe.

Wreszcie konstatują pisma te rzekomą sprzeczność między duchowieństwem a arystokracyą z jednéj a ludem z drugiéj strony, utrzymując, że tylko pierwsi brali udział w oddawanych najprzew. arcybiskupowi hołdach. Trudno pojąć, przez jakie okulary patrzał korespondent „Vos. Ztg.“, która pierwsza wieść tę rozsiewa, na tłumy zebrane w dniu intronizacyi. Zresztą przypominamy gazecie téj, że jéj pierwotne wiadomości zupełnie innéj w téj mierze były treści. O prawdę jednakowoż widocznie pismom tym nie chodzi, byle tylko mogły zastosować się do swego hasła: „Hejże na Polaków!“

Lwów, 10 czerwca.

(Znowu o nafcie galicyjskiéj.)

Rozprawy rady państwa nad taryfą celną stanowią ustawicznie główny przedmiot zajęcia w opinii publicznéj naszego kraju. Rząd prze całą siłą w tym kierunku, ażeby cała taryfa celna bez zmiany żadnéj przyjętą została — to znaczy, że Koło polskie będzie zniewolone po raz trzeci dla zadośćuczynienia życzeniom ministerstwa zmienić stanowisko swoje w obec kwestyi naftowéj, bo nawet i wniosek Grocholskiego (2 złr. cła od surowca — z pozostawieniem Węgrom swobody sprowadzania fałszowanego surowca), którym zastąpiono pierwotną uchwałę, oświadczającą się za najkorzystniejszym dla Galicyi wnioskiem Suessa, wypadnie Kołu polskiemu porzucić i powrócić pureet simple do rządowego projektu, ułożonego z Węgrami, co w skutkach swoich zadać musi naftowemu przemysłowi galicyjskiemu cios śmiertelny — właśnie w chwili, gdy z powodu udoskonalenia techniki wiertniczéj i odkrycia nader obfitych źródlisk na wielkie rozmiary zaczął się rozwijać!

Ciekawe i charakterystyczne są dzieje owych falsyfikatów naftowych, o których teraz tyle się mówi u nas i pisze.

Pierwsi zwrócili na nie uwagę dwaj mężowie fachowi, kosztem Länderbanku, gdy temu zakładowi zaprojektowano objęcie importu nafty rosyjskiéj do Austro-Węgier, wysłani do Krymu i na Kaukaz dla zbadania na miejscu stosunków tego przemysłu. Byli to pp. Leon Syroczyński, inżynier górniczy przy wydziale krajowym we Lwowie, i Walter, szef urzędu górniczego w Krakowie — obaj wyborni znawcy galicyjskich terenów naftowych.

Zebrali oni na Kaukazie szczegółowe daty i obfity materyał dowodowy co do fabrykacyi tak zwanéj „austryackiéj ropy“, to jest nafty destylowanéj, zafarbowanéj małą przymieszką fusów na ciemny kolor, która następnie pod nazwą „ropy“ za opłatą cła 60-centowego, zamiast 7 guldenów w złocie wysyłaną bywa do Węgier a ztąd po całych Austro-Węgrzech.

Galicyjskie Towarzystwo naftowe wysłało jeszcze agenta swojego do Rjeki (Fiume), portu węgierskiego nad Adryatykiem, gdzie jest główna stacya do wyładowywania owego falsyfikatu rosyjskiego, i do Pesztu — i wysłannik ten zebrał dalsze szczegóły, udowadniające oszukiwanie skarbu austryackiego w tym handlu.

Na podstawie tak kosztownych i wszechstronnych informacyi opracował wydział towarzystwa naftowego memoryał, adresowany do ministerstwa finansów we Wiedniu, z opisem manipulacyi z owemi falsyfikatami, która podkopuje przemysł naftowy w Galicyi, opłacający już teraz rządowi do dwóch milionów guldenów akcyzy oprócz wszelkich innych podatków — co przecież nawet i ze względów czysto fiskalnych rządowi austryackiemu obojętnem być nie powinno.

Tymczasem ten memoryał — poszedł do kosza. A dla czego? Oto dla tego, że schował go szef owego oddziału w ministerstwie finansów, do którego sprawy akcyzy naftowéj należą, niejaki pan Baumgartner, jest w kuzynostwie z głównym handlerzem naftą na Wiedeńskim placu, p. Wagenmanem, dla którego nie jest to obojętnem, czy on swój towar może otrzymywać taniéj, lub nie...

Minister Dunajewski do dziś podobno nie jest dobrze obznajmiony ze sprawą naftową, polegając ślepo na zdaniu p. Baumgartnera, który go systematycznie okłamuje. Do niedawna pan minister nie chciał dać wiary, ażeby defraudacye istniały! Uważał wiadomość o tém po prostu za wymysł galicyjskich nafciarzy. Dopiero gdy oni wymogli złożenie komisyi fachowéj dla rozpoznania téj sprawy, i ta komisya, złożona z najznakomitszych fachowców, uznała zażalenia przemysłowców galicyjskich za słuszne, uwierzył im i p. Dunajewski. Lecz niestety było to już za późno — za późno z tego powodu, że zawarty już został kompromis pomiędzy ministerstwami obu połów monarchii co do przeprowadzenia w parlamentach w Wiedniu i w Peszcie ugody austro-węgierskiej w całości i bez zmiany. Pan Baumgartner w lot wynalazł teoryą, że ustawa właściwie nie zabrania sprowadzać ropy podrobionéj, byle ta ropa w tym stanie, w jakim przechodzi przez granicę nie była zdolną do użycia w lampach do oświetlania. Pan minister akceptował taką argumentacyą, i na téj podstawie odmówił uwzględnienia przedstawień galicyjskich przemysłowców naftowych — nie bacząc na to, iż przed dwoma laty sam wydał okólnik do urzędów cłowych, zakazujący przepuszczania przez granicę wszelakich destylatów naftowych, sztucznie przemycanych pod nazwą ropy.

Jak w każdem u nas oszustwie zorganizowanem na wielką skalę, wszechstronnie obliczonem i obwarowanem, tak i w téj sprawie na dnie tkwi żyd — i to nie lada jaki żyd, tylko sam Rothschild.

Rothschild jest jednym z głównych akcyonaryuszów fiumeńskich fabryk, przerabiających ów falsyfikat kaukazki, a wraz z nim i skarb państwa węgierskiego należy do akcyonaryuszów tych przedsiębiorstw. Za pośrednictwem agenta swojego, niejakiego Deutscha, zmonopolizował już Rothschild handel naftą dla siebie w Włoszech i w Hiszpanii — a teraz zmierza do tego, ażeby opanować i w Austro-Węgrzech, do czego mu dotychczas galicyjski przemysł naftowy stał na zawadzie. Zgniecenie nafciarstwa galicyjskiego i koncentracya handlu naftą na węgierskiem terytoryum, zapewni zaś Węgrom na tym interesie zyski olbrzymie, podniesie dochód z kolei żelaznych, podniesie także dochód skarbu państwa z akcyzy naftowéj, gdy Austrya, mając 100 milowy teren naftowy będzie miała figę z nafty...

Wiedzą więc Węgrzy, czemu przy swojem upierają się w sprawie naftowéj. Dla czego jednak austryacki minister finansów idzie w téj sprawie tak skwapliwie i z taką zaciętością na rękę Węgrom — istotnie, trudno zrozumieć. Dla znacznéj części kraju będzie to zaś klęską ekonomiczną.

Wiedeń, 10 czerwca.

(Z izby poselskiéj. — Sprawa naftowa.)

(rs.) W izbie poselskiéj podczas ogólnych rozpraw nad nowelą celną zabrał dziś głos p. Dunajewski. Minister skarbu przedewszystkiem polemizował przeciwko wczorajszemu przemówieniu byłego ministra, posła Chlumecky'ego, mianowicie zbijał zarzuty jego przeciwko dzisiejszemu gabinetowi, jakoby tenże niedostatecznie pilnował interesów Austryi a zupełnie ulegał rządowi węgierskiemu.

P. Dunajewski zacytował przemówienia z roku 1878, kiedy słowo w słowo ten sam zarzut podniesiono przeciwko ówczesnemu ministerstwu, którego członkiem wtedy był p. Chlumecky. Minister przeczył temu, jakoby rząd grożąc użyciem środków konstytucyjnych w razie przyjęcia wniosku Suessa w komisyi, miał był zamiar straszenia rozwiązaniem izby; o tem mowy nie było. Przy końcu przemówienia swego zwrócił się p. Dunajewski do uwagi Chlumecky'ego, który powiedział, iż do siły opornéj większości w obec rządu wielkiego zaufania nie ma.

„Ja nazwałbym to inaczéj — mówił dosłownie. Mam pewną nadzieję, że większość izby, uwzględniając należycie naszą i swoją pozycyą i uwzględniając jeszcze więcéj wielką ważność wniesionych projektów ugodowych dla całéj monarchii nie tylko nie będzie stawiała oporu, lecz po prostu rząd będzie popierała, że téż z pewnością tyle ma doświadczenia politycznego, aby oprzeć się wnioskom opozycyi, stawionym pod pozorem zamierzonego — może w dobréj myśli — poparcia zaniedbanych interesów materyalnych, które jednakże nolens volens nie są niczem innem jak klinem wbitym w większość.

Podczas przemówienia p. Dunajewskiego ministrowie w komplecie się znajdowali na ławie ministeryalnéj; widocznie nie było to przypadkowe, lecz miało dodać oświadczeniu ministra skarbu większéj doniosłości. Na prawicy przyjęto przemówienie ministra oznakami zadowolenia.

Pomimo to jednakże kwestya cła od nafty jeszcze niepokoi umysły. Niektórzy członkowie koła polskiego, korzystając z swobody, jaką pod tym względem daje statut koła, od głosowania nad pozycyą tą w izbie się chcą usunąć, a gdy wedle najściślejszych obliczeń większość i tak tylko 10—12 głosów wynieść może, nawet przyjęcie wniosku Suessa jeszcze nie zupełnie jest nieprawdopodobnem, a co najmniéj wątpliwem jest przyjęcie jakiegokolwiek wniosku.

Członkowie koła polskiego, którzy nie chcą brać odpowiedzialności za możliwe podkopanie naftowego przemysłu krajowego, odwołują się na głosy interesentów, którzy nietylko zarzucają koło petycyami, lecz w znacznéj liczbie przybyli do Wiednia, aby osobiście ująć się za interesami swojemi. Niektórym członkom koła widocznie to już niedogodne i nawet życzeń interesentów wysłuchać nie chcą, oby tylko nie doprowadzili do tego iżby producenci nafty w Galicyi do lewicy się udali, ją uważając za opiekunkę swoją. Zdarzenia podobne już bywały, a byłoby fatalnie gdyby się powtórzyć miały.

Ciekawy był epizod podczas wczorajszego posiedzenia izby. Poseł antisemicki Türck scharakteryzował słusznie walkę o cło na naftę jako walkę rafinerów węgierskich z producentami galicyjskimi, ale objawił wątpliwość kogo właściwie wspierać, bo jedni i drudzy żydzi.

Rzeczywiście współwłaścicielem największéj rafineryi węgierskiéj jest Rothschild, którego agitacyą — równie zgubną jak przy sprawie kolei północnéj, jak Türck powiada — dostrzedz można i w sprawie naftowéj. Jéj też niewątpliwie przypisać należy w znacznéj mierze upór Węgrów, którzy się poczuwają do zobowiązań „moralnych“ w obec rafineryi swoich.

Poseł Abrahamowicz jednakże, który dziś przemawiał w izbie za cłami na płody rolne, słusznie zwrócił uwagę na to, że produkcya nafty w Galicyi, aczkolwiek w znacznéj mierze, to jednakże nie znajduje się nawet przeważnie w ręku żydów.

Średec, 3 czerwca.

(Moskalofile. — Wybory.)

Partya liberalna, rządowa, nazywa Moskalofilów, jak Cankowa, Bałabanowa, którzy będąc przy rządzie, pierwsi zerwali z Rosyanami, mianowicie Cankow, odzywając się do nich, że „my nie chcemy ani waszego miodu, ani waszego żądła“, daléj Burmowa, który pielgrzymował w czasie wojny serbskiéj do Petersburga a wróciwszy został przez nieznajomych zbity, „ponieważ zaprzedał Bułgaryą“, daléj byłych ministrów czyli dyrektorów W. Rumelii i ich i Rosyi zwolenników — tych wszystkich nazywają tu, mówię, zaprzedańcami, utrzymując, że oni nie z przekonania robią opozycyą, żądają przywrócenia przyjaźni z Rosyą, jéj interwencyi i okupacyi — tylko za pieniądze, przekupieni przez Rosyą. Jest to bardzo ciężki zarzut, który nie łatwo w każdym pojedyńczym przypadku da się udowodnić i dla tego może być bardzo fałszywym i niesprawiedliwym.

Jednakże jest faktem, że kiedy od końca okupacyi Bułgaryi przez Rosyan nie spotkano się tu prawie nigdy z rublem rosyjskim, to od czasu zniesienia stanu wojennego i wydawania ogromnéj ilości pism opozycyjnych, nie widzisz tu w obiegu monety bułgarskiéj, jak przedtem, tylko same ruble. Mianowicie podczas wyborów nie było podobno dostać monety bułgarskiéj. Ale to wszystko naprożno. Nawet znany wojażujący rubel niczego nie dokazał.

Wybory skończone. Wypadły jak najpomyślniéj dla ks. Aleksandra i jego rządu. Ale był czas, kiedy pisma opozycyjne rodziły się jak grzyby po deszczu i w najbezwstydniejszy sposób uderzały nie tylko na ministerstwo, ale i na ks. Aleksandra, domagając się rządu sprzyjającego Rosyi i interwencyi rosyjskiéj; że bardzo wielu zwolenników rządu straciło wszelką nadzieję, aby rząd obecny był w stanie się utrzymać i byli pewnymi, że przy wyborach opozycya w Rumelii zwycięży; echa téj opinii dochodziły nawet do „Dziennika Poznańskiego“ z Płowdiwu.

Nie dzieliłem tego zdania, ale sądziłem i sądzę, że gdyby książę sobie tego życzył, to zgromadzenie narodowe, skoro się 15 bm. zbierze, obwołałoby go niezwłocznie królem Bułgaryi. Jest on tu nadzwyczaj popularny i najzupełniéj na to zasługuje.

Na 91 posłów, jakich Wschodnia Rumelia wybiera, wybrano 60 liberałów, zwolenników obecnego rządu, 24 opozycyonistów i 4 do 5 niewiadomego usposobienia. Ale jeszcze nie wszędzie wyborów dokonano, dla zaszłych nieporządków musiano ich tu i owdzie zaniechać, a mianowicie w Nowéj Zagorze (Jeni Sagra), Chalży-Jeles, w Kawaklii i w Panagjuriszczu.

Nie sprawdziła się wiadomość, ażeby przy mitynguw Płowdiwie poległo w bijatyce z jednéj i drugiéj partyi po kilka osób. Poturbowano tylko jednego z mene-

rów opozycyi i wyparłszy przeciwników, liberalni w liczbie około 10,000 osób uchwalili przyjazną rządowi rezolucyą. Ale poległo rzeczywiście kilka osób przy wyborach w Nowéj Zagorze, gdzie opozycyoniści przybyli z rewolwerami i inną bronią na wybory w zamiarze wyparcia liberalnych. Ci zarekwirowali wojsko, a to skoro stanęło przed lokalem wyborów, zostało zaczepione, mianowicie porucznik Serberów z rewolwera zabity. Ten padając zakomenderował ognia, w skutek czego 6 ludzi padło na miejscu a 3 zostało ranionych a z pomiędzy wojska raniono 7.

W Kawaklii przyszło do bójki pomiędzy Grekami i Bułgarami przy wyborach i z obu stron są ranieni. W Panagjuryszczu ustąpili liberalni, aby zapobiedz rozlewowi krwi. W Chadży-Eles przyszło przy wyborach także do bójki, w któréj poległ pop Angel Czolakow, który był jednym z głównych uczestników przewrotu płowdiwskiego we wrześniu rz.

Otoż jedyny dotąd rezultat wojny podziemnéj, jaką Rosya przeciw Bułgaryi prowadzi! Do wojny otwartéj zabrakło jéj — odwagi. Nie ma i nie było jeszcze państwa, któreby w jednéj sprawie zewnętrznéj tyle popełniło błędów, co Rosya w sprawie zjednoczenia Bułgaryi. Co krok, to błąd. O tem niema pewnie dwóch zdań w świecie!

Kiedy Rosya pozbawiła się samochcąc, ale w celu szkodzenia Bułgaryi, wszelkich korzyści i przywilei, jakie jéj tu przysługiwały, mianowicie skoro odwołała tu ztąd swoich oficerów, w których ręku była cała armia bułgarska, postanowiła siłą zbrojną w Bułgaryi interweniować.

Wszystkie pisma rosyjskie tego się domagały. Ściągnięto parę korpusów nad Czarne morze. Car z całą rodziną zjechał w sąsiedztwie przyszłego teatru wojny, aby z blizkości przypatrywać się tryumfom swéj armii. Ale Rumunia nie chciała jéj przepuścić przez swoje terytoryum a za nią stała Austrya i Prusy. Więc postanowiono interweniować morzem.

Jednakże „Ruski Kurier“ zwraca na to uwagę, że nad brzegami Krety stoi od dawna ogromna flota angielska pod dowództwem księcia Edinburgskiego, nie dla Grecyi widocznie, boby na ten cel wystarczyła dziesiąta część téj floty, tylko dla obrony Bułgaryi. „St. Petersburgskie Wiedomosti“ zaś piszą, że Rosya ma prawo interweniowania w Bułgaryi (jakie?), ale byłoby rzeczą ryzykowną to czynić, boby Rosya musiała podtrzymywać w Bułgaryi rewolucyą przeciw rządowi i księciu, jest zaś porożniona z Rumunią, Serbią i Grecyą, a mocarstwa mogłyby, mianowicie Anglia i Austrya w interwencyi upatrywać casus belli. Ztąd niebezpieczeństwo dla Rosyi.

Więc car wzniósł się nad poziom i pogroził światu flotą czarnomorską (bałtycka musi się skromnie zachować dla niemieckiéj) i wrócił bez tryumfów niespyszna z Krymu do Gatczyny.

NIEMCY.

* ***Berlin,*** 11 czerwca. (— Walne zebranie katolików Niemiec —) odbędzie się w tym roku we Wrocławiu i czynią się już do tego potrzebne przygotowania. Zebranie ma się rozpocząć w dniu 29 sierpnia i potrwa do 2 września.

(— Parlament —) ma być zwołanym na 30 czerwca na plenarne posiedzenie, jak się dowiaduje „Nordd. Allg. Ztg.“ Parlament ma obradować w drugiem czytaniu nad projektem opodatkowania spirytusu, odrzuconym, jak wiadomo, przez komisyą. Zebranie się parlamentu na plenarne posiedzenie nastąpi tak późno dla tego, ponieważ komisya potrzebuje dość długiego czasu do wygotowania swego sprawozdania, co przed 22 b. m. nie nastąpi.

(— Nie potwierdza się wiadomość —), jakoby biskup limburgski ks. dr. Roos, wybrany na arcybiskupa fryburgskiego, nie przyjął téj godności.

ROSYA.

* (— Wykrycie tajnéj drukarni. —) Z Petersburga donoszą, iż jeszcze w lutym udało się policyi wykryć w Taganrogu tajną drukarnię. O tym fakcie donoszą sami nihiliści w pisemku wydanem p. t. „Dziennik nadzwyczajny“ z uwagą: wytłoczono w Petersburgu w maju czcionkami tajnéj „Narodnéj Woli“, z czego okazuje się, iż rewolucyoniści, mimo połowów policyi, mają jeszcze swoją drukarnię.

Prywatne telegramy Dziennika Poznańskiego.

Drezno, dnia 11 czerwca. Tutejsze stowarzyszenie polskie uczniów politechniki zostało dziś przez senat politechniki rozwiązanem.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Monachium, 12 czerwca. Wedle nadeszłych tu doniesień, proklamacya rejencyi zrobiła w Hohenschwangau i najbliższéj okolicy dobre wrażenie.

Lekarze zajmują się pielęgnowaniem króla z jak największą względnością.

WIADOMOSCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 12 czerwca.

— * ***Na fundusz żelazny subwencyonowania teatru polskiego w Poznaniu*** złożyli:

Plantator pieprzu Upodek i Fiumetti, cognomine Archimedes iunior z Monachium mr. 5.

Razem dziś złożono mrk. 5.

W ogóle w tym tygodniu złożono na ręce nasze mrk. ***45*** fen. ***60,*** które wszystkie złożyliśmy w Banku włościańskim.

— * ***Na czas wakacyjny*** przyjmuje do siebie p. J. hr. Mielżyński do Miłosławia dwóch chłopców.

Razem dotąd mamy miejsc dla 51 dzieci szkolnych.

O dalsze zgłoszenia bardzo prosimy.

— * ***Na koszta wysyłki dzieci*** na czas wakacyjny otrzymaliśmy:

Z licytacyi w Kobylopolu mr. 1 fen. 50.

Razem z poprzedniemi złożono mr. 109 fen. 30.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * ***Wakacye chyżym się krokiem zbliżają***; zaledwie dwa tygodnie oddzielają nas od nich a my mamy dotąd wszystkiego ***51 miejsc*** dla biednych dzieci polskich potrzebujących świeżego powietrza.

Tymczasem powietrza tego, wytchnienia, pokrzepienia sił potrzebuje przynajmniéj dwieście dzieci.

Codzień też zgłaszają się do nas żebrząc litości dla siebie — tém bardziéj, że komitet niemiecki kolonii feryjnych wysyła tylko wyłącznie dzieci niemieckie, polskie zaś odsyła do nas.

Cóż my poczniemy z tem drobnem biedactwem, kiedy mimo próśb naszych, mimo uznanéj pod każdym względem użyteczności wysłania go na świeże powietrze, zaledwie ofiarowano 51 miejsc.

Prawda, że stosunki są ciężkie, ale nie do tego stopnia, aby w domu polskim stanowić mogło jakąbądź różnicę przytulenie jednego lub więcéj dzieci, dla których zupełnie wystarczającem będzie trochę mleka i świeża, zdrowa, zwyczajna strawa.

Koszta podróży tych dzieci tam i napowrót nie ciężą na przyjmujących.

Mamy na to po części już fundusz a spodziewamy się, że dostateczny zbierzemy, więc téż koszta podróży z tego funduszu będą pokryte.

Dzieci niemieckich wyjeżdża na kolonie około trzystu — czyżbyśmy zatem takiéj saméj liczby przytulić nie mogli?

Trochę tylko dobréj woli — a kącik dla tych dzieci w każdym się domu znajdzie.

Myśmy sądzili, że właśnie w tym roku, w którym tyle ciężkich ciosów w nas uderzyło, serca nasze będą czulsze na niedolę najbliższych naszych.

Mielibyśmy się omylić?

Nie — i dziś jeszcze nie wątpimy o tem.

Dla tego ponownie prosimy mianowicie Polki nasze o przytułek dla dzieci szkolnych.

Bóg wam za to zapłaci i wynagrodzi!

— * ***Dla wygnańców polskich złożyli na ręce nasze:***

Wesołe towarzystwo w B. mr. 4.

Razem z poprzedniemi złożono 468 m. 26 fen.

Dalsze pośrednictwo w téj sprawie ofiarujemy jak najchętniéj.

— * ***Dla wygnańców polskich*** złożyli w Banku włościańskim:

Z Chicago przez H. Clauseniusa i Sp. mr. 75.

Razem z poprzedniemi złożono ***22,955*** mr. ***38*** fen.

— * ***Zwyczajne zebranie*** Towarzystwa młodych przemysłowców odbędzie się w przyszły wtorek dnia 15 bm. w lokalu Towarzystwa przemysłowego u p. Knolla. Początek o godzinie 8½ wieczorem. Na porządku dziennym odczyt p. Władysława Kurowskiego na temat: „O pracy.“ Liczny udział członków pożądany.

— * ***Ks. arcybiskup dr. Dinder*** nie wizytował, jak wczoraj donosiliśmy, pp. Kunowskiego, Dresslera, Sommerfelda i wyższych oficerów, lecz panowie ci złożyli mu wczoraj swe uszanowanie w arcybiskupim pałacu.

— * ***Zarząd Towarzystwa Młodzieży Kupieckiéj w Poznaniu,*** poczytuje sobie za miły obowiązek podziękować na tem miejscu wszystkim osobom, które raczyły w ubiegłą niedzielę przyjąć udział w zabawie Towarzystwa urządzonéj w parku Wiktoryi.

Szczególną podziękę składamy Szanownym ofiarodawcom fantów za łaskawe nadesłanie nam nader licznych przedmiotów do rozegrania; przez to zdołaliśmy zebrać znaczny fundusz na zasilenie naszéj wieczornéj szkoły handlowéj.

Zarząd.

— * ***Walne zebranie*** miejscowéj kasy chorych nr. 7 dla stolarzy, tokarzy i szklarzy, odbędzie się d 15 czerwca b. r. o 9 godzinie przed południem, na które pp. pracodawców i pracobiorców zwracamy uwagę.

— * ***W ogrodzie zoologicznym*** tyle w tym roku nowych zwierząt i takie zaszły zmiany, że jest prawie nie do poznania. Niepozorne, małe klatki zastąpiono obszerniejszemi, w których się zwierzęta swobodniéj poruszać mogą, a tym samem stają się więcéj zajmującemi. Pomiędzy zwierzętami znajdują się też i drogocenne np. tygrys, lwice, niedźwiedź biały, puma, strusie itd. podczas świąt Wielkanocnych było w ogrodzie kilka tysięcy osób. Bardzo wielu zapisało się na członków, ażeby za dwie marki kwartalnie mieć codziennie dla siebie i swéj rodziny wstęp wolny. Należy tylko, aby zarząd uwzględnił i święta katolickie i podczas nich o połowę ceny wstępu zniżył. Tego się ponownie domagamy.

— * ***Muzeum obrazów*** szkoły malarskiéj włoskiéj otwartem będzie jeszcze przez święta w szkole średniéj na ulicy Rycerskiéj Warto je zwiedzić, bo istotnie zawiera wielkiej wartości i bardzo ciekawe okazy téj szkoły, zabrane tak, że dają pogląd na historyczny rozwój malarstwa we Włoszech.

— * ***Z urzędu stanu cywilnego.*** Od dnia 5 aż do włącznie 11 czerwca br. zapowiedziano małżeństw 12, zawarto zaś 10. Nowonarodzonych zameldowano 51, z których na płeć męzką przypada 24, na żeńską 27. — Umarło w tym samym czasie osób 55, a mianowicie dorosłych 26 (19 mężczyzn, a 7 kobiet) i 29 dzieci (15 chłopców a 14 dziewcząt) Z osób dorosłych najmłodsza miała w dniu śmierci lat 16 i 9 miesięcy, najstarsza lat 71. Z dzieci najmłodsze umierając liczyło godzin 9, najstarsze lat 7 i pół.

— * ***Prezes*** sądu nadziemiańskiego p. Kunowski bawi obecnie w Rawiczu dla rewizyi tamecznego sądu okręgowego, a ztamtąd udać się ma na kilka dni do Wrocławia.

— * ***Eksplozya.*** Przy czyszczeniu kanału na Butelskiéj ulicy w dniu onegdajszym, powstała szczelina w rurze gazowéj, a gaz ulatujący niewłaściwym otworem, zapaliwszy się od latarni, przy któréj świetle dwaj robotnicy pracowali, płomieniem swoim twarze im poparzył.

— * ***Na Klasztornéj ulicy*** kilku włóczęgów napadło pewnego czeladnika ślusarskiego bez najmniejszego powodu i pokaleczyło go tak dalece, iż go musiano odwieść do miejskiego lazaretu.

— † ***W Krakowie*** w dniu 10 bm. umarła Anna Libera, literatka, znana pod nazwą „Anny Krakowianki“, autorka wielu dzieł i poezyi.

— * ***J. I. Kraszewski*** pozostaje dotąd w San Remo. Wiadomość o wyjeździe jego do Cannes była mylną. Z porady lekarzy wybiera się teraz dopiero do kąpieli siarczanych w Schiessnach lub Bains w Szwajcaryi, a potem jak się zdaje, zamieszka w Florencyi.

— * ***P. Włodzimirz Spasowicz,*** podług doniesień dzienników petersburskich, z powodu kończącego się 12 bm. dwudziestolecia jego adwokatury, ma być przez kolegów swych petersburskich uczczony stosowną owacyą.

— * ***Kalendarz.*** — Jutro w niedzielę dnia 13 czerwca Zielone Świątki, Antoniego z Padwy.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 38, zachód o godzinie 8 minut 21.

Dnia 13 czerwca 1611 roku zdobycie Smoleńska.

Pojutrze w poniedziałek świąteczny dnia 14 czerwca Bazylego.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 38, zachód o godzinie 8 minut 21.

Dnia 14 czerwca 1793 roku otwarcie sejmu Targowiczan w Grodnie.

We wtorek dnia 15 czerwca Wita i Modesta.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 38, zachód o godzinie 8 minut 22.

Dnia 15 czerwca 1794 r. Prusacy zajmują Kraków.

Smigiel, 10 czerwca. (Jubileusz kapłański ks. proboszcza Kościelskiego) W niedzielę dnia 6 bm. miasto nasze było już od samego rana w radosném usposobieniu, gdyż w dniu tym przy najpiękniejszéj pogodzie obchodziliśmy uroczystość 25-letniego jubileuszu kapłaństwa naszego czcigodnego ks. proboszcza Kościelskiego.

Kościół nasz parafialny, za staraniem Jubilata do dosyć pięknéj i ozdobnéj świątyni Pańskiéj podniesiony, przedstawiał się w tym dniu w skutek gustownego ubrania w zieleń, girlandy itd. jeszcze wspanialéj, tak iż rzeczywiście można było rzec: „Jubilacie, oto widzisz zasługę twojéj ćwierćwiekowéj pracy.“ Około godziny 9 parafianie, a mianowicie dozór kościelny złożył Jubilatowi w imieniu całéj parafii mały upominek, składający się z dwóch pięcioramiennych kandelabrów i fotelu, wynurzając żal, iż zewnętrznym objawem nie jest w stanie dać dostatecznego wyrazu wdzięczności za położone zasługi około dobra kościoła, lecz takową ma w głębi serc swoich zapisaną.

Następnie dzieci szkolne pod przewodnictwem naszego głównego nauczyciela p. Sulka złożyły jubilatowi swoje życzenia i pięknie wykonany wieniec laurowy.

Wreszcie duchowni dekanalni w liczbie 14, ofiarowali Jubilatowi misternie wykonany krzyż.

Około godziny 11 wprowadzono Jubilata procesyonalnie do kościoła, gdzie tenże odprawił sumę, podczas któréj w pięknych a wymownych słowach objaśnił tę uroczystość ks. Barcz z Starego Bojanowa.

Po sumie i po odśpiewaniu przez duchownych Te Deum, odprowadzono ks. Jubilata znów w procesyonalnym pochodzie wśród niezliczonego tłumu ludu na probostwo, gdzie tenże na wschodach prowadzących do ogrodu przemówił do zgromadzonych wiernych w serdecznych i rzewnych słowach, dziękując im za okazaną mu życzliwość, a prosząc zarazem, aby i nadal to zaufanie w nim pokładali, nie dając się przez podburzanie i namowę z drogi cnoty i prawdy sprowadzić, a na drogę niezgody i fałszu wprowadzić. Po udzieleniu wiernym błogosławieństwa, ks. Jubilat został wprowadzonym do swego mieszkania.

Do stołu zasiadło około 65 osób, gdzie wśród wznoszenia różnych toastów bawiono się ochoczo.

Wieczorem oświetlono wspaniale ogród lampionami, transparentami i ogniem bengalskim, co bardzo piękny sprawiało widok. Słowem przebieg uroczystości był wspaniały — i nigdy nam w sercu i pamięci nie wygaśnie.

Kraków, 7 czerwca. (Wycieczka uniwersytecka do Tyńca). Przed reformą kołłątajowską, kiedy jeszcze kolegia profesorskie składały się z księży, były w uniwersytecie krakowskim w zwyczaju gremialne wycieczki profesorów i uczniów w okolice Krakowa. Późniéj zaniedbano tego chwalebnego z wszech miar zwyczaju, aż dopiero w roku 1836 starał się go przywrócić W. Pol. Pomimo nieznacznéj liczby uczniów, jaką wtedy miał uniwersytet Jagielloński, drobniejsze tylko grona młodzieży z nielicznymi profesorami wycieczki wtenczas urządzały.

W latach ostatnich wydawało się, jakoby stosunki uczniów do profesorów były nieco naprężone, tak że nawet odzywały się z kilku stron w różnych celach i z różnymi zamiarami głosy z przestrogami, zwrócone to do młodzieży to do jéj nauczycieli. W roku obecnym, kiedy pod egidą czcigodnego rektora Łepkowskiego zgromadził uniwersytet Jagielloński w swoich murach niebywałą dotąd liczbę uczniów z wszystkich stron Polski, nastąpił bardzo pożądany zupełny zwrot we wzajemnym stosunku uczniów do profesorów. Rektor Łepkowski miłością prawdziwie ojcowską otoczył powierzoną swéj opiece młodzież uniwersytecką i miłością podbił sobie jéj serca.

Nieraz dał już czcigodny rektor młodzieży dowody, jak gorąco pragnie jéj dobra. Odtąd serdeczne zapanowały stosunki między profesorami i uczniami.

Objawem takich stosunków była także wycieczka urządzona w niedzielę dnia 6 bm. do Tyńca. Pod przewodnictwem profesora Baranieckiego wyruszyli bardzo liczni uczestnicy téj wycieczki, tak uczniowie jako też profesorowie rano po godzinie 7 przy oddźwiękach wojskowéj muzyki.

Przybywszy do Tyńca nie tylko oddawali się zabawom, produkcyom gimnastycznym, śpiewom, wesołym pogadankom, lecz pamiętali także o naukowéj stronie wycieczki jako też o wielkiéj doniosłości takiéj gremialnéj wycieczki uniwersyteckiéj dla nawiązania serdecznych stosunków i wśród młodzieży saméj i z profesorami.

Profesor Baraniecki, który przez krótki czas swego pobytu w Krakowie potrafił już sobie zaskarbić sympatye młodzieży, wzywał ją do jedności i zgody. Mowę jego przyjęto z zapałem, a reprezentanci „Czytelni akademickiéj“ i „Akademickiego bractwa filaretów“ uściskali się serdecznie na znak téj zgody, jaka wśród młodzieży polskiéj zawsze panować powinna i niezawodnie też u nas nigdy już zakłóconą nie zostanie.

Profesor Rostafiński mówił w wielce zajmujący i pouczający sposób o florze przedhistorycznéj w Karpatach, a w końcu zwrócił się także do młodzieży, wzywając ją do zbliżania się z całą ufnością do swych profesorów.

Po południu przybył rektor Łepkowski z niektórymi profesorami.

Młodzież przyjęła ukochanego rektora z wielkim zapałem, świadczącym jak najlepiéj o zacnych jéj sercach i będącym zarazem najlepszym hołdem dla czcigodnego rektora.

Przed ruinami klasztoru tynieckiego miał profesora Smolka, jak wiadomo profesor historyi polskiéj w naszym uniwersytecie, wielce ciekawą mowę, w któréj opowiedział dzieje Tyńca. Następnie objaśnił prof. Sokołowski ruiny tynieckie ze stanowiska historyi sztuki.

Młodzież dała wyraz swoim uczuciom przez usta reprezentantów swych stowarzyszeń, jako też i innych uczniów; każdy z mówców przejęty był głęboką wdzięcznością dla profesorów, którzy wziąwszy udział w téj wspaniałéj i pamiętnéj wycieczce, tak się do jéj uświetnienia przyczynili.

Powrót nastąpił późno wieczorem.

WIADOMOŚCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

— ***Der Roman de Mahomet.*** Eine sprachliche Untersuchung von dr. Rich. Peters, besprochen von Bolesław Ziolecki, wyszło w Gryfii.

— ***Projekt przyrządu do pisania dla ślepych,*** (broszura), wydał Bronisław Wojciechowski w Warszawie — 1886.

— ***Dzieje 25 lat istnienia w Krakowie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń*** przez Józefa Mrażka, wydanie jubileuszowe.

— ***Odpowiedź*** ks. J. Bukowskiego panu prof. W. Zakrzewskiemu (polemika w sprawie krytyki dzieła Dzieje reformacyi w Polsce) Kraków, w drukarni Władysława Anczyca.

— ***Akademia umiejętności*** wydała jako X-ty tom Scriptores, drugą część Dyaryusza Wielewickiego.

— ***Ananasa*** wyszedł z druku numer 9 i zawiera: Całodzienna czynność Ananasa i zarazem powód, dla którego się opóźnił (rycina). — Polityka (wiersz). — Przegląd polityczny. — Kronika. — Wiadomości literackie. — Ze Lwowa do Krakowa. — Feljeton: Słownik i jego słuchacze. — Szkice i typy charakterystyczne Sew. Bieszczada (rycina). — Na wystawie Joanny d'Arc. — Ogłoszenia.

— ***Ogniska domowego*** wyszedł z druku numer 77 i zawiera: Jan Dobrzański, napisał B. Z. — W pięćsetną rocznicę zaślubin Jadwigi z Jagiełłą i połączenia Litwy z Polską. (Unia, jéj początki i znaczenie w Słowiańszczyznie), przez J. K. G. — Justyna, powieść współczesna, napisał Stanisław Miłkowski. — Omanki, dramat czarodziejski w trzech odsłonach, przez Tomasza Olizarowskiego. — Nabob, Alfonsa Daudet'a (tłumaczenie). — Obrazki z Katorgi, opowiadanie L. Zielonki. — O Mickiewicza Odzie do młodości, studyum strategiczne. — Bystra. — Lubień. — Iwonicz — Do..., wiersz napisał Mieczysław Romanowski (jun.) — Ze skarbu narodowego. — Przegląd literacki i artystyczny. — Rozmaitości. — Łamigłówka. — Szarada. — Kwadrat magiczny. — Rozwiązanie zadań. — Rozwiązanie zadań nadesłali.

W numerze tym mieszczą się bardzo piękne ryciny: a) Jan Dobrzański; b) Zakład kąpielowy w Bystréj; c) Główny budynek w zakładzie kąpielowym w Lubieniu; d) Wodotrysk w Iwoniczu.

PRZYBYLI DO POZNANIA
dnia 11 czerwca.

BAZAR. Hr. Bniński z Dąbek. Kosiński z Koszut. Grabski z Królestwa Polskiego. Hr. Mielżyński z Pawłowic. Niemojowski z Pogrzybowa. Strauss z Berlina. Unrug z Małpina. Kaczkowski z Mierzewa. Amrogowicz z Rzeszynka. Kościelski z Szarleja. Wiesiołowski z Niechanowa. Węsierski z Łaskowca. Brzeski z Jabkowa. Zabłocki z Dąbrówki. Lutomski z Stawu. Dembiński z Turwi. Mańkowski z Rudek. Moszczeński z Wiatrowa. Likowski z Trzemeszna. Kolski z Wysoki

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Pani Gutowska z Ruchocina. Mroczkiewicz z Pogorzelicy. Jachnicki z Książna. Neymann i Stojanowski z Środy. Reimann z Torunia. Rajewski z Strzyżewa. Reichel z Cöthen Ponikiewski z Wiśniewa.

PRZEMYSŁ, HANDEL I GOSPODARSTWO.

Wełna.

W. ***Poznań,*** 11 czerwca. (Sprawozdanie oryginalne z jarmarku). Przypuszczenia, iż dzień dzisiejszy minie niekorzystnie dla sprzedających, zawiodły zupełnie. Dzisiaj rano o godzinie kwadrans na szóstą mniéj więcéj, rozpoczął się oficyalny jarmark, od samego początku zaraz mieliśmy tendencyą stalszą, interesa szły gładko i obroty były znaczne. Przybyli wczoraj w znacznéj liczbie kupcy, zabrali się z całą energią do kupna, szczególnie zwracali uwagę na piękniejsze gatunki dobrze prane. Kupcy nadreńscy, berlińscy i wrocławscy znaczniejsi handlarze, jak również fabrykanci z Saksonii i Łużyc wielkie pozakupywali pozycye, średnie gatunki nie były do godziny 9 prawie wcale uwzględniane, późniéj przecież i w tym kierunku było dużo popytu, — interes rozwinął się do tego stopnia, iż do godziny pierwszéj z południa prawie trzy czwarte dowozu były sprzedane. Sprzedawano piękne gatunki łatwo przy obniżce o 3 do 4 talarów na centnarze, inne gorsze przy obniżce o 5 do 8 talarów, w rzadkich przypadkach przy lichém praniu niekiedy o 10 talarów. Szczególnie zadokumentowano wiele popytu z strony fabrykantów na wełnę włościańską i wełnę nieupraną, tak że obniżka na tych gatunkach bardzo była nieznaczną, sprzedaż przy obniżce o 1½ do 2 tal. w stosunku do cen zeszłorocznych szła z łatwością od ręki, niektóre partye osiągały nawet ceny przeszłoroczne. Również niektóre gatunki wełny bardzo pięknéj osiągnęły ceny przeszłoroczne. Po południu mieliśmy tendencyą jeszcze stalszą. Pozostałe kwantum wełny dowiezionéj, które po największéj części składało się z wełny gorszéj i licho pranéj, zmniejszyło się aż na mniéj więcéj siedm ósmych dowozu, ceny, które płacono, były o 1 do 1½ tal. wyższe, jak dawano przed południem. Niesprzedana wełna wynosiła wieczorem około 2000 centnarów, dowieziono na jarmark 20,000 centnarów. Jutro spodziewają się ogólnie, iż wszystko będzie sprzedanem, nawet ze składów wiele ubędzie.

---

* ***Wrocławsko-świdnicko-fryburskiéj kolei żelaznéj 4-procentowe akcye pierwszeństwa Lit. H., J. i 5-procentowe z r. 1876.*** Przyszłe losowanie odbędzie się w pierwszych dniach lipca. Przed stratą kursową w ilości 2½ procent w razie wylosowania zabezpieczyć się można w domu bankowym Karola Neuburgera w Berlinie przy ulicy Francuzkiéj nr. 13 za opłatą asekuracyjną w sumie 5 fen. od 100 marek.

(W.) ***Poznań,*** 12 czerwca. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). W ubiegłym tygodniu mieliśmy dosyć deszczu, powietrze przytem łagodne. Stan ozimin i siewów latowych dobry Dowozy były nieznaczne w ubiegłym tygodniu, pochodziły z Bydgoskiego i z Prus Zachodnich. Z sąsiedniéj Kongresówki dowieziono nie wiele zboża jarego. Interes był spokojny. Konsumenci i eksporterzy byli przy kupnie bardzo wstrzemięźliwi, kupowali przeważnie tylko piękniejsze gatunki. — Pszenica w znaczniejszéj podaży i trzeba ją było taniéj sprzedawać, 152—162 marek. Żyto staléj. Piękny towar kupowano do Saksonii i Turyngii, 124—129 marek. Jęczmień licho, 115—130 marek. Owies słabo w cenie, 128 140 marek. Groch mało uwzględniany, do paszenia 126—129 marek, do go-towania 140—150 marek. Łubin bardzo stale, niebieski 105 115 m., żółty 110—130 mr. Wyka bez interesu, 124—128 marek. Tatarka stale, 128—135 mr. Wszystko za 1000 kilogr. Mąka licho, pszenna nr. 00 12,25—12.50 marek, nr 0 10,50—11,00 marek, rżanna nr. 0 i 1 9,50—9,75 marek za 50 kilogr.

Okowita. W skutek niekorzystnych sprawozdań z Berlina i innych targów, mieliśmy u nas na targu lichą tendencyą, ceny zaś spadały, dopiero około końca tygodnia wywołały niskie ceny więcéj chęci do kupna. Obroty w ogólności były nieznaczne. Na towar surowy wiele popytu z strony eksporterów, w skutek czego też zapasy po składach ciągle się zmniejszają. Dowozy już bardzo słabe. Ostatnie notowania: na czerwiec 34,90 marek, na lipiec 35,60 marek, na sierpień 36,60 marek, na wrzesień 37,20 marek, na październik 37,30 marek, na listopad-grudzień 37,40 marek za 10 tysięcy litrów procentowych.

WIADOMOŚCI GIEŁDOWE.

Giełda poznańska, 12 czerwca.

(W.) Poznań, 12-go czerwca. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: dżdżysto.

Żyto bez handlu.

Cena wypowiedzialna —.— mrk. Wypowiedziano — ctr. Na czerwiec 127.— ofiarowano, na czerwiec-lipiec 127.0 ofiar., na lipiec-sierpień —.— ofiarowano.

Okowita: —.—.

Cena wypowiedzialna —.— mr. Wypowiedz. —.— litrów na czerwiec 34.90-—.— płacono, na lipiec 35.60-—.— płacono, na sierpień 36.30-—.— marek płacono, na wrzesień 36 90-— — marek płacono, na październik 37.00-—.— płacono, na listopad-grudzień 37.20-—.— mr. płacono.

Okowita w miejscu (bez beczki) 34.90 ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita: Cena wypowiedz —.— marek. Na czerwiec 34.80-—.— marek płac., na lipiec 35.50-—.— marek płac., na sierpień 36.20-—.— marek płac., na wrzesień 36.70 —.— marek płac., na październik 36.90-—.— marek płac.

Wypowiedziano: 00.000 litrów.

Okowita w miejscu (bez beczki) 34.80 mr.

(W.) ***Poznań,*** 12-go czerwca. Ceny mąki. Pszenna nr. 00 12.25—12.50, nr. 0 10.50—11.00 marek, rżana nr. 0 i 1 9.50—9.75 mr. po 50 kilogramów.

(Sprawozdanie giełdowe.) Poznań, 12 czerwca. 4% nowe listy zastawne poznańskie 101.20. 3½% nowe listy zastawne poznańskie 100 20. 4% nowe listy rentowe poznańskie 103.90. 5% powiatowe obligacye 105.50. 4½% powiatowe obligacye 103.50 3½% szląskie listy zastawne —.— 4% szląskie listy rentowe 103.50. Kwilecki Potocki i Spółka (Bank rolniczy) —.—. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 84.00. Poznański bank prowincyonalny 118 50. 4½% pruska pożyczka ukonsolidowana 105,00. 3½% premiowana pożyczka z 1885. 3½% obligi długu państwa 99.80. Starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj 105.20. Warszawsko-wiedeńskiéj kolei żelaznéj 255.00. Austryackie noty bankowe 161.50. Austryacka renta srebrna 69.20. Węgierska renta złota 102 25. Polskie listy likwidacyjne 57.00. Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisyi 62.25. Rosyjskie noty bankowe 199.40 marek.

Giełda bydgoska, 11-go czerwca. (Sprawozdanie izby handlowéj.) — Pszenica: cicho, wysoko-pstra i szklista, piękna 153-155 marek, najprzedniejsza nad notowania, jasno-pstra średni gatunek 148-152 marek, pośledni gatunek 140-147 marek. — Żyto: niezm., loco krajowe piękne 123-124 marek, pośledni gatunek 120-122 marek. — Jęczmień: nominalnie, piękny 120-125 marek, pośledni gatunek 110-118 marek. — Owies: nominalnie według gat., loco 115-122 marek. Groch: nom., do gotowania 140-145 marek, na paszę 120-125 marek. — Okowita: per 100 litrów a 100% 34.50 marek. — Kurs rubli: 198.50 marek.

Giełda wrocławska, 11 czerwca.

(Urzędowe sprawozdanie giełdowe.)

Żyto (per 1000 kilogrm.) słabo. Wypowiedz. 1.000 cent. Cena wypowiedz. —.— marek. Na ten miesiąc 135.50 ofiar. —.— płc., na czerwiec-lipiec 135.50 mark. ofiar. — żądano, na lipiec-sierpień 135.50 ofiar., na sierpień-wrzesień —.— żądano, na wrzesień-październik 136.50 płacono, na październik-listopad 137,50 żąd. —. płacono.

Owies. Na ten miesiąc 128.00 żądano, — ofiarowano, na czerwiec-lipiec 128.00 żąd., na lipiec-sierpień —.— żądano, na sierpień-wrzesień — żądano, — płacono.

Okowita: mł. zm. — Wypowiedziano 0,000 litrów. Cena wypowiedzialna —.— Na ten miesiąc 35.70—35.80 płac. ofiar., na czerwiec-lipiec 35.70-35.80 płc. ofiar. —.—, na lipiec-sierpień 36.00 ofiar. —— płac. ofiarow, na sierpień-wrzesień 36.80— żąd. na wrzesień-październik 37.50——.— żąd., płc. na październik-listopad 38.00-—.— żąd, na listopad-grudzień 38.00-—.— ofiar., na grudzień-styczeń —.— płacono ofiar.

Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.

	Per 100 kilogramów											
	dobry towar				średni towar				pośl. towar			
	najw. cena		najniż. cena		najw. cena		najniż. cena		najw. cena		najniż. cena	
	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰
Pszenica biała .	16	–	15	60	14	80	14	60	14	[illegible]	13	90
Pszenica żółta .	15	80	15	40	14	40	14	20	13	80	13	60
Żyto	13	80	13	60	13	30	13	—	12	80	12	40
Jęczmień . . .	13	90	13	40	12	30	11	90	11	50	11	10
Owies	14	00	13	80	13	40	13	10	12	80	12	60
Groch	16	—	15	50	15	—	14	—	13	—	12	—

Berlin, 11 czerwca.

(Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiéj.)

Pszenica: per 1000 kilogramów. — Loco bez int. Termina chwiejno. Wypowiedz. 1,000 centn. Cena wypowiedz. 145.0 mrk. Loco 144—168 wedle gatunku, żółta do przesyłki 144.0 marek, na ten miesiąc —.— marek płacono, na czerwiec-lipiec —.— marek płacono, na lipiec-sierpień 145.05—146.75—145.00 pł, wrzesień-październik 149-149.25-148.25-148.5 pł., październik-listopad 150.5-149.75-150 płacono, na listopad-grudzień 151.75—151—151.05 płacono.

Żyto: per 1000 kilogramów. — Loco słabo. Termina ospale. Wypowiedziano 00,000 centnar. Cena wypowiedzenia —0.00 marek. Loco 129—137 mr. w. gat, gatunek do przesyłki 131.0 m., kraj. średnie 133.0, poślednie — z kolei płac., na ten miesiąc — mr. płac., na czerwiec-lipiec 133—131.25—131.5 płc, na lipiec-sierpień 132.75—130.75—131 mrk. płacono, na sierpień-wrzesień — pł., na wrzesień-październik 133.5—131.75—132.0 pł., na październik-listopad 134.25—133.5 płc.

Jęczmień: loco spok. Per 1000 kilogramów wielki i mały 120-180 marek płac. wedle gatunku.

Owies: per 1000 kilogram. — Loco słabo. — Termina cicho. — Wypowiedz. 00,000 centn. Cena wypowiedzialna —.— marek. Loco 126—162 wedle gatunku, gatunek do przesyłki 127.5 mrk. płc., pomorski średni 138 płac., dobry 142— marek, piękny —.— mr. z kolei płc., rosyjski 131.0 — z dowozem i ze spichrza płac., szląski piękny —.— z kolei płacono.

Okowita: per 100 litrów a 100% — 10,000%. Termina słabo. Wypowiedziano 30,000 l. Cena wypow. 36.6 m. Na ten miesiąc 36.6-36.4-36.5 płac. na czerwiec-lipiec 36.6—36.4—36.5 płc., na lipiec-sierpień 37.0—36.7—36.8 mr. płac., na sierpień-wrzesień 37.9—37.6— mark. płc., na wrzesień-październik 38.6—38.3— mr. płac., na październik-listopad 39.00—38.06 płac., na listopad-grudzień 39.1-38.8 pł., na styczeń-luty 1887 — płc.

Okowita per 100 litrów a 100 pct. — 10,000 pct. bez beczki 36.4 płacono.

Mąka pszenna nr. 00 22.50-21.00, nr. 0 21.00-19.50 nr. 0 i 1 —.— mr., rżana nr. 0 18.25-17.75, nr. 0 i 1 19.50-18.25 per 100 kilogramów brutto z miechem. Nr. 0 1½ mrk. wyżéj jak nr. 0 i 1 per 100 kg. br. z miechem.

Magdeburg, 11 czerwca. (Ceny cukru.)

Cukier surowy, podstaw. 96 proc. 20.00—20.20 m.
„ „ rend 88 proc. 19.00—19.30 m.
Usposobienie: słabo.
Mielona rafinada (wł. beczki) . . 24.50—25.75 m.
Miel. cukier pośledni I (wł. beczki) 23.25—23.75 m.
Usposobienie: ospale.

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 12 czerwca 1886.

Kurs z dnia	12	11
Pszenica b. zm.		
na czerw.-lipiec	151 —	151 –
na wrześ.-paźdz.	152 —	152 50
Żyto słabo		
na	— —	— —
na czerwiec-lip.	128 —	129 —
na wrześ.-paźdz.	129 —	130 –
Oléj rzep. słabo		
na czerwiec-lip.	43 —	43 25
na wrześ.-paźdz.	43 —	43 25

Kurs z dnia	12	11
Okowita słabo		
w miejscu .	36 —	36 30
na czerwiec-lip.	36 —	36 50
na sierpień-wrześ	37 10	37 60
na wrześ.-paźdź.	37 60	38 40
Rzepik		
na	— –	— —
Oléj skalny .		
w miejscu . .	10 75	10 75

BERLIN, 12 czerwca 1886

Kurs z dnia	12	11
Pszenica stale		
na czerwiec-lip.	145 —	144 25
na wrześ.-paźdz.	149 —	148 25
Żyto stale		
na czerwiec-lip.	131 75	131 50
na lipiec-sierp.	131 75	131 25
na wrześ.-paźdź.	132 75	132 —
Oléj rzep. słabo		
na czerwiec	43 40	43 60
na wrześ.-paźdz.	43 40	43 60
Okowita spok.		
w miejscu	36 30	36 40
na czerw.-lipiec	36 40	36 50
na lipiec-sierpień	36 60	36 80
na sierpień-wrześ.	37 30	37 6[illegible]
na wrzes.-paźdź.	38 10	38 30
na paźdz.-listopad	38 40	38 60
Owies		
na czerwiec-lip.	127 —	127 –

Wypowiedziano:
żyta 50 węcpli
okowity 40000 l.

Kurs z dnia	12	11
Pożyczka 4%. .	105 40	105 40
Pozn. 4% lis. zast.	101 40	101 30
„ 3½% lit zas.	100 20	100 20
„ listy rent.	104 40	104 50
Austr. banknoty	161 40	161 40
Austr. renta srbr.	69 25	69 10
Ros. banknoty .	199 05	199 25
Ros. poż. ang. 1871	100 25	100 25
Ros. ziem. list. zas.	100 —	99 80
Pols. list. zast. 5%	62 10	62 25
Polsk. listy likw.	57 75	57 75
Węg. 4% renta złot	85 40	85 25
Aust. akcye kred	456 50	456 —
Austr. franc. kolej	381 50	378 50
Lombardy	186 —	186 —

Usposob giełdy
dosyć stałe spok.

KORESPONDENCYA REDAKCYI DZIENNIKA POZN.

Tow. Nauk. Akadem. polsk. w Berlinie. Dziś dopiero nadeszło, więc nie ma celu ogłoszenie.

P. M. M. w Lipsku. Chwilowo wstrzymujemy się od wszelkich wyjaśnień — bo jus in lite.

Panu N. w W. Dziękujemy i zastosujemy się do życzenia.

(Nadesłano.)

Apollinaris

WODA MINERALNA NATURALNA

na wystawie w Londynie z 1884 r. z pomiędzy WSZYSTKICH PODOBNYCH wód mineralnych jako najlepszy napój wyróżniona.

Cena za całą butelkę **32** *fen.* } *włącznie*
„ za pół butelki **25** *fen.* } *butelki*

Opakowanie osobno oblicza się.

Do nabycia w Poznaniu u ***R. Barcikowskiego.*** (3211)

Zróbmy próbę. Sarby pod Czarnkowem. Szanowny Panie! Przesłane mi na żądanie szwajcarskie pigułki R. Brandt'a skutkowały w naszéj familii i zyskały uznanie tak, że proszę, abyś mi ich jeszcze raz nadesłał. Upraszam Pana zatem uprzejmie o przysłanie 3 kartonów po 1 marce pigułek szwajcarskich a należność przez zaliczkę pocztową ściągnąć. Z szacunkiem Gerson Moses.

Trzeba się zawsze przekonać, aby każde pudełko pigułek szwajcarskich aptekarza R Brandt'a (dostać można w aptekach po 1 marce), miało biały krzyż w czerwoném polu i nazwisko R. Brandt'a. Inne zapakowania proszę nie przyjmować. (841)

Haute-Nouveauté „Violetta.“ (1401)

Papierosy Nr. 355 z tytuniu smyrneńskiego wyrabiane wysokiego gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk

Fabryka firma **B. Weller** w Droznie.

Bez konkurencyi!

Lit. A. **„PARTOUT“** **Lit. B.**
25 szt. 75 fen. 25 szt. 50 fen.

Z mięszaniny tytuni, zrobionéj do tych nowych papierosów Każden palący przyzna wysoką ich dobroć i odróżni od wyrobów innych fabryk, które z temi papierosami konkurencyi wyrzymać nie mogą. (1401)

Partout papierosy są do nabycia we wszystkich tabacznych składach, jak równie próba papieru paryzkiego „Le Houblon,“ aby szan. konsumenci sami się przekonali o jego dobroci, który po spaleniu nie pozostawia po sobie żadnego popiołu.

Poleca sz. publiczności fabryka papierosów i tureckich tytuni Firma

B. Weller w Dreznie.

Założona w 1864 roku.

TELEGRAM!

Sto Milionowe Papierosy

z wybornego tureckiego tytuniu poleca fabryka

VULKAN w Dreznie

w detalicznéj cenie 100 sztuk 2 marki. — Korespondować można po polsku. (2295)

(Dodatek).